

Honorowy doktorat dla językoznawcy

Profesor Andrzej Bogusławski, jeden z najwybitniejszych językoznawców polskich, odebrał tytuł doktora honoris causa UMK. Uroczystość odbyła się 16 maja w Collegium Maximum UMK. Przybyli na nią m.in. uczniowie Profesora i delegacje z Uniwersytetu Warszawskiego, z którym związany jest od ponad 60 lat.

– Profesor Andrzej Bogusławski jest jednym z najwybitniejszych przewodników po fascynującym świecie teorii języka. Nie tylko sam zna go doskonale, ale jako twórca szkoły językoznawczej stworzył metodologię pozwalającą na jego poznanie. Otworzył zatem ten świat dla innych, w tym także dla językoznawców naszego Uniwersytetu – toruński ośrodek badań semantycznych kształtował się pod wpływem myśli naukowej Pana Profesora – mówił podczas uroczystości rektor UMK, prof. Andrzej Radziwiński.

Dziekan Wydziału Filologicznego, prof. Adam Bednarek, przedstawiający dorobek nowego doktora habilitowanego, przypomniał lata, które Andrzej Bogusławski spędził w Toruniu. Do okresu dzieciństwa i wczesnej młodości wrócił także sam Profesor, dziękując za przyznany mu tytuł. Wspominał swoich kolegów z gimnazjum, m.in. profesora Kazimierza Wajdę.

Laudację wygłosił prof. Maciej Grochowski, zwracając uwagę na imponujący rozmiar dorobku naukowego we wszystkich dziedzinach lingwistyki

i pogranicza innych nauk humanistycznych, dotyczącego wielu języków indoeuropejskich, w szczególności słowiańskich, oraz na wszechstronność zainteresowań – obejmujących zagadnienia z zakresu semantyki, leksykologii, leksykografii, pragmatyki, składni, fleksji, słowotwórstwa, fonologii, filozofii języka, teorii tekstu, teorii przekładu, semiotyki, teorii literatury.

Andrzej Bogusławski urodził się 1 grudnia 1931 roku w Warszawie, ale młodość spędził w Toruniu. W latach 1949–1953 studiował filologię słowiańską na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie pracuje od 1951 roku. Jest członkiem Komitetu Słowianoznawstwa PAN i Komitetu Językoznawstwa PAN oraz członkiem zwyczajnym Polskiej Akademii Umiejętności. Profesor Bogusławski jest uznanym autorytetem w zakresie teorii języka i metodologii badań językoznawczych, autorem ponad 400 prac naukowych, a także wydawanego już dziewięciokrotnie „Słownika polsko-rosyjskiego i rosyjsko-polskiego”.

(czy)



Fot. Andrzej Romański

Kronika rektorska	4
Historyczne spotkanie	4
Chemik w „Science”	5
Nauka z biznesem	5
Polskie uczelnie – czas rewolucji?	6
Po co wyjeżdżać?	8
Zmarli były dziekan	
Wydziału Sztuk Pięknych UMK	9
Dysputa o Koperniku	10
Honory z Ukrainy	10
Z posiedzenia Senatu	11
Bohater z II roku	12
Studenci i oświecenie	12
Odnowienie doktoratu	13
Studencki Nobel 2012	13
Nowy profesor	14
Poznać Bałkany	14
Stypendyści Fulbrighta	15
Nowe wydziały na UMK	15
Ewolucje teorii	16
Mamy nowe muzeum!	16
Sprawiedliwość w dobie postmoderny	17
Intensywnie i międzynarodowo	17
„KONTAKT-owa” Noc Muzeów	18
Jankiel Adler dla Krakowa i Torunia	18
Kraśnińskiego światy zapomniane	19
Romantycznie w bibliotece	19
Dzień Badacza	20
W poszukiwaniu utraconej misji	20
Powrót po latach	21
Alfred Aszkietowicz w Galerii Forum	22
Uniwersytet w fotografiach	23
Zapraszamy na łamy	24
Badania nad ewolucją języka	25
Albo przy stole, albo na łodzi	26
Polityczność fantastyki	
według Ziemkiewicza	27
Na tatami	27
Kilka refleksji na temat kondycji	
młodego pokolenia	28
Rozgrywka w cieniu	29
Integracja	29

GŁOS UCZELNI

e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Marcin Czyżniewski, Andrzej Romański, Anna Supruniuk, Zofia Chyła-Belkot (korektor).

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wisniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Stefan Melkowski, Edward Saliński.

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne okładki: Edward Saliński

Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Kronika rektorska

14.05. Prorektor **M. Tafil-Klawe** przewodniczyła posiedzeniu Rady Collegium Medicum.

15.05. Prorektor **M. Tafil-Klawe** przewodniczyła posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. J. Biżiela w Bydgoszczy.

15.05. Prorektor **W. Karaszewski** uczestniczył w uroczystości ogłoszenia wyników Rankingu Szkół Wyższych 2012 „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej”.

15.05. Prorektor **W. Wojdyło** uczestniczył w spotkaniu autorskim z peruwiańskim pisarzem Cesarem Rosalesem-Mirandą, zorganizował je Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.

16.05. JM Rektor **A. Radziwiński** wręczył doktorat honoris causa UMK prof. Andrzejowi Bogusławskiemu. W uroczystości uczestniczył prorektor **W. Wojdyło**.

16.05. Prorektor **A. Tretyn** spotkał się z wicepremierem i ministrem gospodarki Waldemarem Pawlakiem.

17.05. JM Rektor **A. Radziwiński** otworzył Centrum Kultury i Języka Chińskiego UMK.

17.05. Prorektorzy **D. Janicka** i **W. Wojdyło** spotkali się z prodziekanami wydziałów.

17.05. Prorektor **A. Tretyn** uczestniczył w spotkaniu rektorów i rektorów elektów z minister Barbarą Kudrycką na temat współpracy szkół wyższych z biznesem.

18.05. Prorektor **W. Wojdyło** uczestniczył w Juwenaliach 2012 zorganizowanych przez studentów Collegium Medicum UMK w kampusie bydgoskim.

19.05. Prorektor **W. Karaszewski** uczestniczył w obchodach 40-lecia Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Toruniu.

21.05. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

24.05. Prorektor **M. Tafil-Klawe** uczestniczyła w posiedzeniu Lokalnej Komisji ds. Doświadczeń na Zwierzętach.

25.05. JM Rektor **A. Radziwiński** wziął udział w spotkaniu dziekanów wydziałów historycznych.

25–26.05. Prorektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

26.05. Prorektor **W. Wojdyło** wziął udział w Studenckich Juwenaliach 2012, które odbyły się na terenie Zamieszcowego Ośrodka Dydaktycznego UMK w Grudziądzu.

28.05. Prorektor **A. Tretyn** przewodniczył posiedzeniu Komisji ds. Nauki.

28.05. JM Rektor **A. Radziwiński** spotkał się z radnymi Sejmiku Samorządowego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na terenie Collegium Humanisticum, inwestycji zrealizowanej przy udziale funduszy unijnych.

28–29.05. Prorektor **M. Tafil-Klawe** uczestniczyła w spotkaniu z przedstawicielkami chińskich uczelni wyższych i organizatorkami „Forum of the World Women University Presidents”.

31.05. JM Rektor **A. Radziwiński** uczestniczył w posiedzeniu Rady Miasta Torunia. Tego samego dnia JM Rektor był gościem konferencji „Aktualne problemy zbiorowego prawa pracy w Polsce i w Niemczech”.

1.06. Prorektor **W. Karaszewski** spotkał się z wolontariuszami pracującymi przy Toruńskim Festiwalu Nauki i Sztuki.

11.06. JM Rektor **A. Radziwiński** i prorektor **W. Wojdyło** spotkali się ze studentem UMK, Dominikiem Nowakiem, który uratował życie tonącej kobiecie.

Historyczne spotkanie

25 i 26 maja br. w Toruniu na zaproszenie Prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Krzysztofa Mikulskiego oraz dyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki UMK prof. Jacka Wijaczki na corocznym zjeździe spotkali się dziekani wydziałów historycznych oraz dyrektorzy instytutów historii uczelni wyższych z całej Polski. Zjazd jest cyklicznym, corocznym spotkaniem, na którym omawiane są najważniejsze dla historyków kwestie związane z funkcjonowaniem szkolnictwa wyższego. W ubiegłym roku spotkanie dziekanów i dyrektorów odbyło się na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego.

Dwudniowe obrady historyków toczyły się w budynku Collegium Humanisticum UMK, od października 2011 roku nowej siedzibie Wydziału Nauk Historycznych UMK, oraz w Hotelu Uniwersyteckim.

Licznie przybyłych do Torunia gości, zebranych w sali obrad Rady Wydziału Nauk Historycznych, przywitani kolejno: dyrektor Instytutu Historii i Archiwistyki prof. Jacek Wijaczka, rektor UMK prof. Andrzej Radziwiński, dziekan WNH dr hab. Jacek Gzella, prof. UMK, oraz prof. Krzysztof Mikulski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego. Po oficjalnych powitaniach odbyła się premiera półgodzinnego filmu poświęconego toruńskiemu środowisku historycznemu: *Instytut*

Historii i Archiwistyki 1945–2012, zrealizowanego według scenariusza dr. hab. Jarosława Kłaczkowa przez Centrum Nowoczesnych Technologii Nauczania UMK (zob.: http://www.historia.umk.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=936&Itemid=85). W części merytorycznej toruńskiego spotkania, której przewodniczył prof. Jan Szymczak z Uni-

wersytetu Łódzkiego, referaty wygłosili profesorowie Włodzimierz Mędrzecki z Instytutu Historii PAN i Krzysztof Mikulski z UMK. Obaj prelegenci poruszyli m. in. sprawy związane z reformą programów nauczania, punktacją czasopism naukowych, oceną bibliometryczną pracowników naukowych czy przeprowadzaniem habilitacji według nowych zasad. Wszystkie te kwestie wywołały ożywioną dyskusję, dotyczącą m. in. awansów naukowych oraz kryteriów



Fot. Andrzej Romański

Chemik w „Science”

W ostatnim numerze „Science” ukazał się artykuł dr. hab. Piotra Jankowskiego z Wydziału Chemii UMK.

Publikacja pt. „Theory Untangles the High-Resolution Infrared Spectrum of the ortho- H_2 -CO van der Waals Complex” została zamieszczona w wydaniu „Science” z dnia 1 czerwca 2012 r. (tom 336, strona 1147). Jej współautorami są prof. Robert McKellar z National Research Council w Ottawie (Kanada), jeden z pionierów spektroskopowych badań kompleksów van der Waalsa oraz prof. Krzysztof Szalewicz z Uniwersytetu Delaware (USA), światowy autorytet w dziedzinie teoretycznych badań tych kompleksów.

Artykuł dotyczy badań słabo związanego kompleksu cząsteczek wodoru i tlenku węgla. Ten z pozoru prosty układ cieszy się ogromnym zainteresowaniem (szczególnie astrofizyków), ponieważ cząsteczka CO jest uważana za molekularną sondę warunków panujących w kosmosie. Z obserwacji widma cząsteczek CO otoczonych przez cząsteczki H_2 można pośrednio uży-



Fot. Andrzej Romański

Dr hab. Piotr Jankowski jest absolwentem Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego (1989), doktorat obronił na Wydziale Chemii UW (1996), a habilitację na Wydziale Chemii UMK (2008). Od 1999 roku jest adiunktem w Zakładzie Chemii Kwantowej na toruńskiej uczelni. Głównym obszarem jego zainteresowań naukowych jest teoretyczny opis słabych oddziaływań międzycząsteczkowych, zwanych też oddziaływaniami van der Waalsa, w tym zastosowanie metod teoretycznych do przewidywania wyników eksperymentów spektroskopowych. Prace dr. hab. Jankowskiego w tej dziedzinie stanowią załazek nowej dziedziny fizyki i chemii, którą można nazwać spektroskopią obliczeniową. Na tym polu współpracuje z kilkoma znanymi ośrodkami naukowymi na świecie, w tym z grupą prof. Krzysztofa Szalewicza z Uniwersytetu Delaware, USA.

ską informację o ilości i rozkładzie wodoru w kosmosie oraz o warunkach tam panujących. Opublikowane badania polegały na bardzo dokładnym, czysto teoretycznym opisie sposobu oddziaływania cząsteczek H_2 i CO, a następnie obliczeniu teoretycznego widma oscylacyjno-rotacyjnego dla kompleksu. Wyniki te porównano z widmem doświadczalnym, które zostało zarejestrowane 14 lat temu, ale ze względu na jego złożoność nie zostało wcześniej zinterpretowane. Pozwoliło to zrozumieć strukturę tego widma i dostarczyło wielu ciekawych informacji, które mogą być wykorzystane między innymi we wspomnianej astrofizyce. Precyzja uzyskanych wyników, bezprecedensowa dla tej wielkości układu, ilustruje ogromny potencjał współczesnych metod teoretycznych, które mogą efektywnie wspomóc, a niekiedy nawet zastąpić badania doświadczalne. Jest również nadzieja, że obecne badania przyczynią się do bezpośredniego zaobserwowania kompleksu H_2 -CO w kosmosie. (w)

Nowa jednostka na UMK

Nauka z biznesem



Nowa jednostka usługowa pod nazwą „inLAB – Innowacyjne laboratorium współpracy nauki i biznesu” powstała na UMK.

Zadaniem inLAB-u jest **pozyskiwanie zleceń zewnętrznych** umożliwiających komercjalizację osiągnięć Uniwersytetu, jego wydziałów i osiągnięć indywidualnych kadry naukowej. Realizacja zleceń może przybrać formę wdrożenia opracowania wygenerowanego wcześniej na Uniwersytecie bądź opracowania nowego rozwiązania na podstawie zapotrzebowania określonego przez zlecającego.

inLAB zajmuje się marketingiem usług badawczo-rozwojowych, jego zadaniem jest kontaktowanie naukowców z przed-

siębiorcami. Nowa jednostka posiada własne środki na realizację projektów badawczo-rozwojowych oraz ma pomagać w pozyskiwaniu środków zewnętrznych. Zadaniem laboratorium jest realizowanie projektów B+R poprzez kreowanie rozwiązań „szytych na miarę” dla konkretnych przedsiębiorców. Do projektów zaangażowani zostaną pracownicy naukowcy i studenci.

inLAB UMK przetestuje narzędzie diagnozujące pod nazwą „Kwestionariusz potencjału środowiska akademickiego w zakresie prac B+R”. Jego istotą jest pomiar wśród pracowników naukowych i studentów takich aspektów, jak: styl pracy w zespole, stosunek do innowacyj-

ności, gotowość do podjęcia prac B+R czy umiejętności w zakresie poszukiwania nowych rozwiązań. Miarą sukcesu inLAB-u będzie liczba zrealizowanych projektów B+R dla firm oraz zaangażowanie studentów i pracowników naukowych w transfer wiedzy.

inLAB UMK funkcjonuje w ramach projektu „inLAB – Innowacyjne laboratorium współpracy nauki i biznesu” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Nadzór nad funkcjonowaniem inLAB-u pełni Polskie Towarzystwo Ekonomiczne z eksperckim wsparciem Uniwersytetu Laurea. (w)

➔ umożliwiających rozpoczynanie procedury habilitacyjnej – większość zebranych była zgodna, że w przypadku nauk humanistycznych (szczególnie historii) podstawą rozpoczęcia procedury powinna być książka i dorobek naukowy.

W drugim dniu obrad, które poprowadził prof. Jacek Wijaczka, odbyła się

niezwykle ciekawa dyskusja pod nieco przewrotnym tytułem *Koniec historii na uniwersytetach*. Poruszono w niej m.in. problemy związane z rekrutacją na historię oraz zwrócono uwagę na dużą rolę Facebooka wśród młodzieży, która wykorzystuje wspomniany portal nie tylko do porozumiewania, ale przede

wszystkim do przekazywania wiadomości. Dwudniowe obrady historyków podsumował dyrektor IHiA prof. Wijaczka. Wszyscy goście byli zgodni, że zarówno pod względem organizacyjnym, jak i w kwestii wagi poruszanych na nim spraw, spotkanie w Toruniu było bardzo udane. (as)

Polskie uczelnie – czas rewolucji?

Z dr. DOMINIEM ANTONOWICZEM, socjologiem nauki, rozmawia Winicjusz Schulz

– Polskie szkolnictwo wyższe stało się w tym roku jednym z przebojowych tematów medialnych dyskusji. Dość często przytaczane są też Pańskie opinie. Wystarczyło kilka bardzo gorzkich refleksji profesorów, do tego wypowiedź prezesa PZU Andrzeja Klesyka i lawina ruszyła. Polskie uczelnie źle uczą, nie przygotowują absolwentów do wyzwań rynku pracy. Czego zatem przede wszystkim nie umie polski magister?

– Nie potrafi znaleźć się na rynku pracy na początkowym etapie kariery. Umiejętności, które wynosi z uczelni, a w zasadzie ze wszystkich ukończonych szkół, nie ułatwiają mu znalezienia pierwszej pracy, co jest chyba najtrudniejsze w całej drodze zawodowej. Nie jest to jednak rów nie do przeskokowania, choć dla niektórych jest to wyzwanie ogromne.

– Niektórzy twierdzą, że bez znajomości to się nie udaje.

– Jest w tym sporo prawdy. Zresztą nie jest to fenomen typowo polski czy europejski. Problem dotyczy zaufania do zatrudnianej osoby, jej umiejętności, charakteru, wiedzy, czego nie widać na dyplomie. Dlatego poręczanie kogoś zaufanego bywa decydujące, szczególnie że obecnie w Europie praca jest dobrem deficytowym, a zwłaszcza dobra praca.

– Już w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych zmusza się ucznia do pracy wyłącznie na sukces indywidualny, bardziej zwraca się uwagę na to, by w testach nie popełniał błędów niż myślał kreatywnie. A praca w zespole, odpowiedzialność za innych kuleją. Na studiach raczej się to nie zmienia. I mamy takiego, a nie innego absolwenta szukającego pracy.

– To prawda, chciałbym jednak zwrócić uwagę, że kwestia testów i wymagań indywidualnych wiąże się z procesem weryfikacji wiedzy. W procesie kształcenia od przedszkola do końca studiów ścierają się dwie siły. Po pierwsze chcemy skłaniać ludzi do kreatywności i współpracy, a po drugie sprawdzamy ich wiedzę za pomocą testów indywidualnych, bo trudno robić to inaczej, jeśli ta ocena ma być obiektywna. Nowa matura ma niewątpliwie sporo zalet, bo sprawdzanie jest rzetelne i bezstronne, ale ma też istotną wadę spływania, ponieważ pytania testowe

wymagają wiedzy „teleturniejowej”, a nie twórczego myślenia. Taka metoda eliminuje postawy ryzykowne, innowacyjne, próby pójścia pod prąd. Ale taki jest koszt poszukiwania wspólnego mianownika oceny dokonań maturzystów, tak by była ona narzędziem intersubiektywnym, a nie tylko subiektywnym elementem spojrzenia nauczycieli.



Fot. Andrzej Romański

– Trzy razy „Z”, czyli „zakuć – zdać – zapomnieć” – to credo wielu uczniów i studentów. Czym skutkuje, gdy absolwent rusza do pracy?

– Koniecznością spotkania się z wodą we wspomnianym już rowie, który trzeba przeskoczyć między szkołą a rynkiem pracy, który nie oczekuje zdawania testów, tylko praktycznego wykorzystania wiedzy i umiejętności nabytych w szkole. Pamiętajmy, że edukacja jest rodzajem inwestycji, więc uczniowie i studenci muszą mieć świadomość konsekwencji przyjętej strategii postępowania.

– Trudno przed pracodawcą tłumaczyć się, że „miałem to na pierwszym roku i już nie pamiętam”.

– Z pewnością. Z naszych badań prowadzonych u pracodawców wynika, że bardzo często absolwenci studiów pamiętają, kiedy i z kim uczyli się danego zagadnienia, ale nie wiedzą, o co chodziło ani jak to zastosować w pracy. Natomiast dla pracodawcy wykształcenie ma wartość o tyle, o ile daje się je przenieść na codzienną działalność.

– W dyskusjach o kondycji polskiego szkolnictwa wyższego dość często przywołuje się światowe rankingi, w których trudno znaleźć polskie uczelnie, nawet tak renomowane jak Uniwersytet Warszawski czy Uniwer-

sytyet Jagielloński. Jeśli już się pojawiają, to gdzieś w czwartej lub piątej setce. To wręcz tragiczny wynik. Jest aż tak źle?

– Rankingi to jest temat rzeka. Oczywiście, to niedobrze, że jesteśmy tak daleko, ale pamiętajmy, co te zestawienia mierzą. Mierzą mianowicie ogólną masę i produktywność, co oznacza, że gdyby Uniwersytet Warszawski połączył siły z Polską Akademią Nauk, to podskoczyłby o 150 albo i 200 miejsc. Rankingi preferują bowiem „moločowatość” naukową, ale nie edukacyjną, a nasze uczelnie przez ostatnie lata zajmowały się przede wszystkim kształceniem, bo mieliśmy boom, a poza tym sprzyjał temu system finansowania. Jeśli uczelnia uzyskuje 80 czy 90 proc. przychodów z tytułu działalności edukacyjnej, to trudno oczekiwać od jej pracowników, by nagle rzucili się na badania naukowe, na które zresztą w ostatnich 20 latach było bardzo mało pieniędzy. Ostatnio ta sytuacja się

zmienia, co jednak nie oznacza, że polskie uczelnie szybko awansują do czołówek rankingów. Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński mieszczą się w pierwszej setce europejskiej, więc może nie jest bardzo dobrze, ale i nie jest tak źle, jak to przedstawia ranking szanghajski, który notabene jest adresowany do chińskich rodziców chcących ulokować swoje dzieci na amerykańskich uczelniach, aby mogły później robić kariery w USA.

– Ostatnio spotkałem się z taką oto diagnozą w jednym z raportów o polskim szkolnictwie wyższym: światowe uczelnie kształcą pod kątem zawodów, które dopiero pojawiają się na rynku, polskie – w zawodach, które już z rynku pracy wypadają. Zgadza się Pan z taką diagnozą?

– Absolutnie nie. Faktem jest, że polskie szkolnictwo jest bardzo zróżnicowane, a przez to bardzo zbiurokratyzowane, bo system kontroli uczelni jest silnie rozbudowany ze względu na te szkoły, które oszukują, a cierpią na tym najbardziej te uczelnie, które mają potencjał i mogłyby rozwijać bardziej przyszłościowe kierunki. Zmianie tej sytuacji służą zapisy nowej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, w myśl której najlepsze uczelnie mogą dowolnie kształtować kierunki kształcenia. Od nich wymagamy przygotowywa-

nia studentów do rozwiązywania problemów, których jeszcze nie znamy, czyli uczenia ich właściwego korzystania z dobrych modeli i schematów. Na początku studiów czasami trudno określić, czym się będziemy zajmować w przyszłości, a po roku czy dwóch może pojawić się nowy sektor gospodarki wymagający nowego typu pracowników z nowymi umiejętnościami.

– Pojawił się na przykład temat gazu łupkowego...

– Na przykład. Albo Facebooka czy Wiedźmina, który jest polskim fenomenem.

– I jedna z uczelni z południa Polski postanowiła już kształcić specjalistów od grafiki gier komputerowych.

– Tak jest. Od tego roku uczelnie akademickie, czyli te, które prowadzą badania naukowe, mają określony potencjał i są najmniej podejrzane o oszustwa przy rozdawaniu dyplomów – mogą tworzyć autorskie programy studiów.

– Czyli na przykład „żeglarsstwo i marketing”?

– Brzmi to śmiesznie, ale na mojej uczelni w Birmingham planowano uruchomienie kierunku „Spice Girls Studies”, który ostatecznie nie ruszył, natomiast podobne były rozwinięte bardzo dobrze. Jeżeli jest popyt na określone kierunki, szczególnie na poziomie licencjackim, to należy je rozwijać, skoro ich absolwenci znajdują pracę, choć dla wielu pracowników akademickich jest to problem. Dla mnie problem stanowią uczelnie sprzedające dyplomy, a od studentów wymagające tylko płatności rat.

– W dyskusjach studenci narzekają na nieatrakcyjne wykłady prowadzone przez naukowców, których wiedza niekoniecznie bywa pierwszej świeżości; z kolei naukowcy nie ukrywają, że z roku na rok poziom maturzystów się obniża, i z rozrzewnieniem wspominają poziom i wiedzę tych, którzy przychodzili na studia 15–20 lat temu. Obie strony mają rację?

– Niestety, obie mają rację, choć może nie zawsze i nie w każdym aspekcie. Nauczycieli akademickich mamy 100 tys. Jest wśród nich bardzo wielu ludzi pracowitych i lubianych przez studentów, ale są i tacy, którzy rozminęli się z powołaniem. W tej grupie zawodowej jest tak samo jak w każdej innej.

– A może niepotrzebnie z góry zakładamy, że dobry naukowiec musi być dobrym dydaktykiem?

– Takie założenie przyjmuje się wszędzie, bo połączenie badań z dydaktyką jest konieczne do przekazywania najnowszej wiedzy. Problem polega na tym, że niektórzy nie prowadzą od lat badań naukowych, a prowadzą wykłady. To jest kwestia profesjonalnego podejścia do

pracy. Na szczęście to się poprawia, bo uczelnie bardzo mocno pracują z wypełnianymi przez studentów ankietami dotyczącymi nauczycieli akademickich. Nie każda ankieta jest obiektywna i wartościowa, ale ogólnie są bardzo pożyteczne.

– Czy wykładowca nie boi się, że student z zemsty za duże wymagania będzie go nisko oceniał?

– Doświadczenie pokazuje, że studenci nisko oceniają tych, którzy się nie przygotowują albo nierzetelnie oceniają studentów, a nie tych wymagających. Inna sprawa, że od studentów wymagać można, wymagając dużo od siebie. Trudno jednak stawiać wysokie wymagania ludziom, którzy zdali maturę na poziomie 30 proc. i przyszli na studia. Na razie jeszcze nie mamy do czynienia z takimi studentami, ale obawiam się, że wszystko przed nami. Pół biedy, jeśli chcą się uczyć, bo wówczas można oczekiwać, że opanują jakieś minimum.

– Przez lata pogardzane, mające kłopoty z rekrutacją, funkcjonujące zwykle w cieniu uniwersytetów uczelnie techniczne przeżywają boom. Teraz w pierwszej dekadzie najbardziej obłożonych szkół wyższych w Polsce są tylko 4 uniwersytety, a dominują politechniki. Sądzi Pan, że to już trwały trend czy wciąż jeszcze chwilowa moda na inżyniera?

– Jeszcze trochę to potrwa. Politechniki nie były atrakcyjne, bo wymagały trochę więcej, szczególnie matematyki, której nie było na maturze. W ogóle kierunki politechniczne są uważane za trudniejsze, więc maturzyści wybierali dotąd raczej łatwiejsze studia. Z pewnością jednak łatwiej znaleźć dobrą pracę po politechnice niż po administracji czy europeistyce, choć dobry specjalista od administracji albo europeistyki na pewno świetnie sobie da radę. Tym niemniej jest moda na kierunki politechniczne, dodatkowo wspierana pieniędzmi z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, kierowanymi na przykład na studia zamawiane, a także akcjami przełamania stereotypu, według którego politechnika jest tylko dla mężczyzn. Ja się z tego bardzo cieszę, aczkolwiek w świecie samych inżynierów byłoby na pewno smutno, humaniści też są potrzebni. Ważne są odpowiednie proporcje.

– Przy okazji też pojawiają się głosy, by przestać za publiczne pieniądze kształcić na taką skalę absolwentów nauk społecznych, humanistycznych, bo to jakże często kształcenie ... potencjalnych bezrobotnych. Ilu nowych filologów, socjologów, pedagogów jest w stanie wchłonąć rynek pracy? Jak ten problem rozwiązać?

– Problem jest trudny, głównie z powodów politycznych, ale są próby jego

rozwiązania. Ministerstwo wprowadziło dość sztywne ramy, jeśli chodzi o zwiększanie naborów na kierunki, na których wymagana jest jego zgoda. Ja też mam wątpliwości, czy wszystkich należy kształcić za pieniądze podatnika.

– Może te kierunki należałoby uczynić bardziej elitarnymi i kształcić tylko najlepszych?

– Problem polega na tym, że w aktualnym systemie finansowania studiów płaci się uczelniom za głowę studenta. Jak długo ten system będzie funkcjonował, tak długo uczelnie będą przyjmowały na studia wszystkich, nawet tych, którzy intelektualnie się nie kwalifikują. Czekamy na to, aż ministerstwo przejdzie na system kontraktowy, to znaczy będzie płać niezależnie od liczby studentów. Wówczas dziekani nie baliby się skreślać z list studentów, którzy się nie nadają.

– Z kolei studentom warto mówić wprost, że studium ciekawy kierunek, ale chleba z tego może nie być?

– Oczywiście są humaniści, którzy zarabiają dobrze albo i bardzo dobrze, ale na pewno nie dla wszystkich wystarczy pracy. Kształcenie pedagogów w takiej liczbie, jak się to dzieje teraz, w dobie niżu demograficznego, i wmawianie im, że będą mieli świetną pracę jako nauczyciele, jest oszukiwaniem tych młodych ludzi. Zresztą oni sami też się oszukują, bo przecież sytuacja demograficzna jest powszechnie znana.

– Boom edukacyjny, praca na wielu etatach stwarzały komfort wielu pracownikom akademickim. Ale teraz role zdają się odwracać: w dobie niżu demograficznego student staje się cennym klientem i ma prawo wymagać. Arogancki, słabo przygotowany do wykładu naukowiec może być tylko antyreklamą uczelni. Czy środowisko akademickie jest już gotowe na taką zmianę ról i swoiste samooczystczenie?

– Czy w całości — trudno mi powiedzieć. Na pewno są tacy, którzy są gotowi. Gotowe są także jednostki organizacyjne, które wymagają od pracowników coraz więcej. Zmiana znana w literaturze naukowej jako „student centre studies”, czyli położenie nacisku na studenta, a nie na wykładowcę, odbyła się w większości krajów zachodnich w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a w Polsce właśnie się zaczyna, wraz z niżem demograficznym. To jest proces nieunikniony, natomiast studenci nigdy nie będą klientami, bo gdyby byli, to po wykonanej usługach, jak po sprzedaniu butów, nie rozmawiałbym z nimi o tym, co ich ciekawi. Moi studenci mają prawo oczekiwać ode mnie rzetelnego przygotowania do zajęć tak samo, jak ja wymagam tego od nich. Jednak nie wyobrażam sobie, żeby nasze relacje miały charakter konsumencki.

– Dziękuję za rozmowę.

Po co wyjeżdżać?

Z BARTOSZEM KRUSZKĄ, studentem chemii wyróżnionym Diamentowym Grantem, rozmawia Winicjusz Schulz

– Czym jest ten Diamentowy Grant? Zerknąłem na listę laureatów. To taka diamentowa setka talentów z różnych dziedzin, w tym dwoje z UMK. Oprócz Pana jest na niej też Katarzyna Bergmann z Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum.

Program Diamentowy Grant pozwala młodym ludziom z tytułem zawodowym licencjata albo inżyniera na zdobycie pieniędzy na badania naukowe, pozwalające na szybsze zrobienie doktoratu. Jako laureat nie muszę robić studiów magisterskich, po trzech latach realizacji grantu mogę przystąpić do obrony pracy doktorskiej. Katarzyna Bergmann, która jest chyba na drugim roku studiów doktoranckich, będzie mogła przez kolejne dwa lata korzystać z dofinansowania badań naukowych.

– Jaka jest wielkość tego dofinansowania?

– Grant jest na 200 tys. zł. Dla mnie to duża kwota, ale niewystarczająca na zakup na przykład lasera, jaki mnie interesuje, bo on kosztuje około 1 mln zł.

– A jak na wydziale przyjęto wiadomość o Pana grantie?

– Zaskoczenie było bardzo duże.

– Temat, za który trafił Pan do tej diamentowej setki, brzmi: „Synteza lasów nanorurkowych i badanie własności fizykochemicznych nanokompozytów węglowo-węglowych stosowanych jako membrany nanorurkowe do odsalania wody”. To próbujemy rzecz wy tłumaczyć.

– Cały projekt jest podzielony na trzy etapy. W pierwszym będę otrzymywał lasy nanorurkowe, czyli pionowe nanorurki węglowe. Wysokość takich lasów dochodzi do 1 cm, jednak struktury tych nanorurek węglowych nie widać. Do tego niezbędny jest wysokorozdzielczy transmisyjny mikroskop elektronowy.

– Czy te lasy ... rosną?

– Tak.

– Jak się je otrzymuje?

– Metodą CVD, czyli przez naniesienie odpowiednio grubej warstwy żelaza na płytkę krzemową, umieszczenie tej płytki w reaktorze CVD, następnie dopuszczenie do takiego układu odpowiedniego prekursora, na przykład acetyleny albo

mywaniem lasów niektórzy też, ale nie ma jak dotąd praktycznego zastosowania tych metod.

– A czy Pańskimi badaniami zainteresował się już także ktoś z zagranicy? Są przecież takie kraje, gdzie deficyt wody można tylko próbować łagodzić, odsalając wodę morską?

– Jak na razie nie.

– Odejdźmy może od Pańskich aktualnych badań – jak to się stało, że wybrał Pan chemię? Ten kierunek ma opinię bardzo trudnego i pracochłonnego. Te godziny w laboratoriach ... Nic na skróty.

– To była długa droga. Moja pasja do chemii zaczęła się w VII Liceum Ogólnokształcącym w Toruniu, gdzie miałem świetną nauczycielkę, która potrafiła przekazywać wiedzę bardzo prostym językiem. Główna przeszkoda w przedmiotach ścisłych to skomplikowane nazewnictwo, a dzięki pani Augustynowicz zrozumiałem chemię.

Jeszcze w pierwszej klasie myślałem o medycynie, a decyzję o chemii podjąłem w trzeciej klasie.

– I jakby tego wszystkiego było mało – postanowił Pan studiować chemię po angielsku. Czy tak, Pańskim zdaniem, powinien wyglądać model studiowania nauk ścisłych, zwłaszcza przez osoby, które pewnie na dyplomie magisterskim nie zamierzają poprzestać? Polskie uczelnie są do tego przygotowane?

– Bałem się specjalności anglojęzycznej. Ruszyła ona dopiero w tym roku, ale po pierwszym semestrze mogę już powiedzieć, że jest w porządku. Część egzaminów zdawałem jeszcze po polsku, a za dwa lata już wszystkie przedmioty trzeba będzie zaliczać po angielsku. Zapewniam jednak, że nie ma się czego bać.

– Miał Pan okazję uczestniczyć w projektach międzynarodowych, między innymi z uniwersytetami

metanu, po czym zaczyna się trwająca 15 minut synteza.

– W Polsce nie mamy specjalnych tradycji w pozyskiwaniu wody morskiej. I choć przestrzega się Polaków, że – wbrew pozorom – już wkrótce możemy mieć poważne problemy z pozyskiwaniem wody, tą morską jakoś specjalnie się nie zajmujemy.

– A chyba powinniśmy. Poza tym jeśli otrzymam takie membrany, jakich się spodziewam, będą one mieć zastosowanie nie tylko do odsalania wody, ale też do oczyszczania.

– A czy ktoś w Polsce poza Panem zajmuje się takimi badaniami?

– Niestety nie. Jedyną osobą, która zajmuje się metodą CVD, nanorurkami węglowymi i syntezą lasów, z którą mam kontakt, jest pewien profesor z Japonii.

– Dlaczego nikt się tym u nas nie zajmuje? To takie trudne?

– To jest nowy obszar. Nanorurkami oczywiście naukowcy się zajmują, otrzy-



Fot. Andrzej Romański

➔ japońskimi. Co dają takie kontakty: dostęp do najnowszych technologii, a może są także okazją do naukowej konfrontacji?

– Na początku, kiedy byłem na pierwszym i drugim roku, brakowało nam sprzętu na wydziale, przede wszystkim mikroskopów elektronowych. Kiedy otrzymywaliśmy jakiś materiał, to nie mieliśmy jak go sprawdzić u siebie, więc wysyłaliśmy próbki do uniwersytetów japońskich.

– Czyli na początku wynikało to z kryzysu.

– Tak. Ale teraz na szczęście mamy już mikroskop na wydziale.

– A co z tymi technologiami, czuje Pan, że oni są trochę dalej niż my?

– Nie, czuję się równorzędnym partnerem. Mamy jednak nadal braki sprzętowe. Nie byłem natomiast jeszcze na międzynarodowej konferencji naukowej, na której mógłbym się skonfrontować z zagranicznymi badaczami.

– Polski model kariery naukowej opiera się na sukcesach indywidualnych, podczas gdy zwłaszcza w naukach ścisłych sukcesy osiąga się, przede wszystkim pracując w zespołach badawczych. Też ma Pan takie rozterki i problemy?

– Z moich obserwacji wynika, że brakuje współpracy między zespołami naukowymi, katedrami, uniwersytetami zajmującymi się podobnymi dziedzinami. Ten Diamentowy Grant ma służyć m.in. stworzeniu stowarzyszenia zrzeszającego tych 100 wykonawców grantów, by umożliwić nam ścisłą współpracę. W tym roku akademickim będziemy zaproszeni do Warszawy w celu rozpoczęcia tej współpracy.

– Wracając do modelu kariery naukowej, w Polsce podobno problem wynika z konieczności dokładnego

wyważenia osiągnąć pojedynczej osoby. Natomiast w naukach ścisłych praca odbywa się w zespołach badawczych, więc precyzyjne określenie wkładu poszczególnych osób bywa trudne. Czy nie wymaga to zmiany przepisów?

– Zapewne lepiej byłoby, gdyby można było uzyskać doktorat czy habilitację za współautorstwo pracy zbiorowej.

– Nie jest tajemnicą, że na całym świecie działają „łowcy głów”, czy raczej w przypadku nauki – talentów. Był Pan już kuszony propozycjami wyjazdu zagranicznego?

– Nie byłem. Nie chciałem też nigdy wyjeżdżać na wymiany studenckie, zawsze wolałem się skupić na tym, co robiłem na miejscu. Moim zdaniem wyjazd może służyć poznaniu ludzi, innych realiów itp., natomiast dla kogoś, kto już realizuje badania, może to być strata czasu. Mój kolega po półrocznym pobycie w Hiszpanii musiał bardzo dużo nadrabiać na studiach.

– A jeśli otrzyma Pan propozycję wyjazdu do ciekawego ośrodka zagranicznego po uzyskaniu doktoratu, to co Pan odpowie?

– Zobaczymy za 3 lata, na razie nie chcę tak daleko wybiegać z planami.

– Tuż obok gmachu Wydziału Chemii powstaje budynek Centrum Nowoczesnych Technologii. Myśli Pan już o pracy w tym miejscu?

– Na razie skupiam się na projekcie związanym z odsalaniem wody. Tym niemniej w przyszłości bardzo bym chciał prowadzić jakieś badania w Centrum Nowoczesnych Technologii, bo tam nauka ma spotykać się z przemysłem i biznesem, więc z tej nauki będzie konkretny pożytek.

– Z naszej rozmowy można wnioskować, że jest Pan już zdecydowany, że zostanie naukowcem. Proszę powiedzieć, co przeszkadza w Polsce młodym ludziom w robieniu kariery naukowej.

– Lenistwo. Ja akurat nie jestem leniwy, ale studentom często się nie chce zostać dłużej w laboratorium, żeby zrobić coś ciekawego. Już na pierwszym roku związałem się z Zespołem Fizykochemii i Materiałów Węglowych, często w wakacje prowadziłem badania naukowe, co budziło zdziwienie u moich kolegów.

– Wielu ludzi mówi też o pewnych barierach organizacyjnych, twierdząc, że lepiej wyjechać za granicę i tam wykorzystać swój talent.

– Najbardziej liczą się chęci, moim zdaniem w Polsce każdy ambitny człowiek ma warunki do robienia kariery w nauce.

– Początek kariery ma Pan imponujący. Udział w międzynarodowych programach, stypendium rektora dla najlepszych studentów. I co dalej? Świat nauki czy może jednak inny pomysł na życie? Kim będzie Bartosz Kruszka za na przykład 15 lat?

– Nie wiem, co życie pokaże. Będąc maturzystą, chodziłem na zajęcia prowadzone przez dr. Aleksandra Kazubskiego na Wydziale Chemii. Wtedy myślałem, że za 30 lat chcę być profesorem. Teraz jednak wiem, że wszystko może się zmienić i nie umiem powiedzieć, co będzie za 15 lat. Na razie skupiam się na najbliższych trzech latach, na które mam zaplanowane badania.

– Dziękuję za rozmowę.

Zmarł były dziekan Wydziału Sztuk Pięknych UMK

– Z wielką przykrością chciałbym poinformować społeczność UMK o śmierci w dniu 3 czerwca 2012 roku prof. dr. Janusza Kęblowskiego (ur. 28.8.1930), wybitnego historyka sztuki, profesora historii sztuki na UMK w latach 1981–1986 – taką wiadomość otrzymaliśmy z Tybingi (Niemcy) od prof. dr. Sergiusza Michalskiego.

Warto dodać, że profesor Kęblowski pełnił także funkcję dziekana Wydziału Sztuk Pięknych toruńskiego uniwersytetu w latach 1983–1984. Był autorem takich publikacji, jak „Dzieje sztuki polskiej”, „Polska sztuka gotycka”.

W latach 90. wykładał na słynnym niemieckim uniwersytecie w Tybindze. Jak dowiedzieliśmy się od prof. Michalskiego, prof. Kęblowski zmarł po dłuższej chorobie i został pochowany 8 czerwca na cmentarzu w Kusterdingen koło Tybingi (Baden-Wirtembergia).

Informację o śmierci prof. Kęblowskiego przekazaliśmy także obecnemu dziekanowi Wydziału Sztuk Pięknych UMK, prof. Piotrowi Klugowskiemu; stwierdził, że wiadomość ta trafi do członków Rady Wydziału, a pamięć byłego dziekana zostanie uczczona m.in. chwilą ciszy podczas posiedzenia tej Rady.

(win)

Wokół książki Karola Górskiego

Dysputa o Koperniku

29 maja br. w Kafeterii „Struna Światła” w Centrum Kultury „Dwór Artusa” w Toruniu odbyła się dyskusja wokół książki Karola Górskiego pt. „Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne i samotność”, w której udział wzięli dwaj znawcy historii z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, profesorowie Janusz Małłek i Krzysztof Mikulski, oraz licznie zgromadzone grono osób zainteresowanych postacią wielkiego torunianina.

Książka o Mikołaju Koperniku pióra wybitnego mediewisty Karola Górskiego to najpełniejsza i jak dotąd jedyna biografia naukowa słynnego astronoma, wydana w 1973 r. z okazji 500. rocznicy jego urodzin przez Wydawnictwo im. Ossolińskich we Wrocławiu. Dzieło Górskiego oparte na źródłach historycznych i bogatej literaturze, od wielu lat już niedostępne, było przystępnie napisane i przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców.

Drugie wydanie tejże książki ukazało się w roku bieżącym w Wydawnictwie Naukowym UMK. Opatrzone zostało znakomitą wstępem prof. Janusza Małłka, ucznia prof. Górskiego, i uzupełnione m. in. fotografiami Wacława Górskiego, syna Profesora. Na okładce książki wykorzystano epitafium Mikołaja

ja Kopernika z katedry św. Janów, które ufundował ok. 1580 roku miejski lekarz i humanista Melchior Pirenesius. Przedstawia ono popiersie astronoma, zwrócone w prawo, ze złożonymi do modlitwy rękoma, w sutannie z wierzchnią czerwoną szatą.

To właśnie drugie wydanie było pretekstem do spotkania w Kafeterii „Struna Światła”, które poprowadził dr Marcin Lutomierski z Wydawnictwa Naukowego UMK. Wystąpienia dwóch wybitnych toruńskich historyków wywołały ożywioną dyskusję dotyczącą

osoby Mikołaja Kopernika, jego środowiska rodzinnego, epizodów z życia oraz dzieła *De revolutionibus*. Zebrani pytali zwłaszcza o pochodzenie Kopernika, studia w Italii, romans z Anną Schilling i lata spędzone w kapitule warmińskiej. Profesor Małłek – jak wspomniano – to uczeń prof. Górskiego i autor kilkudziesięciu publikacji dotyczących Kopernika, które zamieszczane były m. in. w miesięczniku „Głos Uczelni”. Prof. Krzysztof Mikulski – prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego – historyk dziejów Torunia w średniowieczu i czasach nowożytnych, od kilkunastu lat prowadzi badania poświęcone astronomowi i jego środowisku rodzinnemu. Obecnie przygotowuje do druku nowe wydanie biografii Kopernika. (abc)



Od lewej: prof. Janusz Małłek, dr Marcin Lutomierski, prof. Krzysztof Mikulski

Fot. Tomasz Jaroszewski

Honory z Ukrainy

11 maja w obecności dziekana Wydziału Nauk Historycznych prof. Jacka Gzelli dwaj pracownicy tego wydziału: dr hab. Aleksander Smoliński oraz dr Maciej Krotofil otrzymali dyplomy Honorowych Zagranicznych Członków Południowego Ośrodka Instytutu Ukraińskiej Archeografii i Źródłoznawstwa im. M. S. Hruszewskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Związane z tym faktem dokumenty wyróżnionym wręczył prof. Jewhen Sinkewycz z Czarnomorskiego Państwowego Uniwersytetu im. Piotra Mohyły z Mikołajewa.

W ten sposób rada wspomnianego powyżej ośrodka wyraziła swoje uznanie dla dorobku naukowego obydwu uhonorowanych historyków w zakresie badań dotyczących historii Ukrainy oraz różnorodnych i wieloaspektowych stosunków polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów.

Od wielu lat dr hab. Aleksander Smoliński zajmuje się dziejami sowieckiej Ukrainy, głównie w aspekcie stosunków politycznych i wojskowych pomiędzy Związkiem Socjalistycznych Republik Sowietkich a Rzeczypospolitą Polską. Ponadto historyk ten bada również pozostałości cywilizacyjnego dorobku dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów na obszarze jej byłych kresów południowo-wschodnich, które obecnie znajdują się na terytorium niepodległej Ukrainy, a także dzieje Huculszczyzny i służby Hucułów w Wojsku Polskim.

W sferze naukowych zainteresowań dr. Macieja Krotofila znajdują się dzieje ukraińskich działań mających na celu budowę w XX w. niepodległej państwowości ukraińskiej, a także historia ówczesnych ukraińskich sił zbrojnych, w tym także floty. Jednocześnie zajmuje się on również dziejami ukraińskiej mniejszości narodowej zamieszkującej II Rzeczypospolitą.

Warto też tutaj dodać, że zgodnie z uzasadnieniem wyrażonym przez prof. Jewhena Sinkewycza, obydwaj historycy wyniki swoich badań wielokrotnie prezentowali na różnych międzynarodowych konferencjach i sympozjach, jakie odbywały się na Ukrainie. (AIS)



Fot. nadesłana

Z posiedzenia Senatu

Rektor prof. Andrzej Radziwiński poinformował, że w połowie maja podpisał umowę o współpracy z Kirgisko-Rosyjskim Uniwersytetem Słowiańskim w Biszkeku, którego delegacja gościła na UMK. Współpraca ma dotyczyć przede wszystkim filologii słowiańskich. Prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju prof. Włodzimierz Karaszewski zwrócił uwagę na wyniki tegorocznego rankingu „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej”, w którym UMK zajęły 5. miejsce wśród uniwersytetów i 9. wśród akademickich szkół w Polsce. Natomiast prorektor ds. studenckich prof. Witold Wojdyło podzielił się z członkami Senatu refleksjami z tegorocznych juwenaliów, a uczestniczył w nich w aż trzech miastach: w Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu.

Senat pozytywnie zaopiniował wnioski o mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego na czas nieokreślony prof. dr hab. Aliny Grzanki z Wydziału Lekarskiego oraz prof. dr hab. Kornelii Kędziory-Kornatowskiej z Wydziału Nauk o Zdrowiu, a także wnioski o pięcioletnie zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego dr. hab. Krzysztofa Szpili z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi oraz dr. hab. Grzegorza Grzeška i dr hab. Aliny Woźniak (oboje z Wydziału Lekarskiego).

Również pozytywną opinię Senat wydał w sprawie inicjatywy nadania prof. Johnowi Maxwellowi Coetzee tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a pośilkował się recenzją autorstwa prof. Mirosławy Buchholtz.

Senatorowie postanowili przyznać w nadzwyczajnym trybie Medal „Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni” Adamowi Bogdanemu, byłemu prezesowi firmy OPTOPOL Technology S.A. w Zawierciu. Jak wyjaśnił dziekan Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej prof. Stanisław Chwirut, nietypowy termin złożenia wniosku w tej sprawie wynika z bardzo złego stanu zdrowia Adama Bogdanego, którego zasługi i związki z UMK dotyczą komercyjnego zastosowania wynalazku zespołu prof. Andrzeja Kowalczyka. Tomograf optyczny jest obecnie stosowany na całym świecie.

Pięć kolejnych punktów poświęcono prezentacjom sprawozdań wydziałów z realizowanej polityki osobowej oraz działalności naukowej i rozwoju.

Dziekan prof. Adam Bednarek podkreślił, że Wydział Filologiczny, po podziale Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, będzie największą jednostką w kampusie toruńskim, zatrudniającą 164 osoby. Najważniejszą jej cechą jest różnorodność, wyrażająca się niemal 40 rodzajami oferowanych studiów. Udało się wydziałowi po raz pierwszy uzyskać pierwszą kategorię naukową, co było możliwe m.in. dzięki zmianie postawy pracowników wobec pozyskiwania grantów zewnętrznych. Poprawiła się też punktacja wydawanych czasopism. Za największy problem dziekan uznał obciążenia dydaktyczne pracowników.

Dziekan Wydziału Nauk Historycznych prof. Jacek Gzella zwrócił uwagę na dość złożoną strukturę organizacyjną wydziału: problem stanowi duża liczba pracowników samodzielnych w stosunku do pracowników młodszych. W tej kadencji wydział stracił kategorię A, co jest bardzo poważnym problemem. Stało się to mimo sukcesów naukowych pracowników wydziału, ponieważ w procesie oceny uwzględniono wszystkie wydziały historyczne polskich uniwersytetów łącznie z placówkami Polskiej Akademii Nauk, które były w pewien sposób faworyzowane. Tylko Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego otrzymał pierwszą kategorię. Za największy sukces dziekan uznał uzyskanie dogodnych warunków lokalowych dzięki przeprowadzce do Collegium Humanisticum.

Dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych prof. Aleksander Nałaskowski stwierdził, że sukcesem tej młodej jednostki jest wypełnienie luki pokoleniowej, która zapowiadała się na początku kadencji. Dziekan zwrócił też uwagę, że 56 pracowników kształci 2500 studentów (nie licząc studiów podyplomowych). Pierwsza kategoria naukowa świadczy o poziomie prowadzonych na wydziale badań naukowych. Sukcesem jest też wykształcenie wielu zdolnych doktorów, porażką — brak możliwości ich zatrudnienia. Za porażkę wydziału i całej polskiej pedagogiki dziekan uznał przejście na system boloński (w przypadku magistrantów, którzy na pierwszym stopniu ukończyli inne kierunki). Porażką wydziału jest też niestabilna sytuacja lokalowa.

Dziekan prof. art. mal. Piotr Klugowski stwierdził, że Wydział Sztuk Pięknych w mijającej kadencji zanotował bardzo intensywny rozwój kadr. Za sukcesy dziekan uznał m.in. liczne osiągnięcia pracowników w konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych, a także dużą liczbę ambitnych i zdolnych studentów. Porażką, ale i nieporozumieniem związanym z nieadekwatnym procesem oceny, jest trzecia kategoria naukowa. Największa klęska to, zdaniem dziekana, utrata Pałacu Dąbskich.

Dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. Jan Perszon jako sukces wskazał pozyskanie bardzo dobrego gmachu. Rozwój kadrowy był bardzo zadowalający, ale problem stanowi brak możliwości zatrudniania młodych ludzi. Słabością wydziału jest znikoma liczba zewnętrznie finansowanych projektów badawczych. Małeje liczba studentów świeckich na kierunku „teologia”, co jest nieco łagodzone dzięki kierunkowi „nauki o rodzinie”.

Senat uchwalił plan rzeczowo-finansowy UMK na 2012 rok. W planie założono stratę w wysokości niemal 18 mln zł. Co prawda wynika to z przyjęcia pesymistycznych założeń, ale na pewno wynik finansowy będzie w roku 2012 wyraźnie gorszy niż w 2011. Prorektor prof. Włodzimierz Karaszewski przyznał, że efekty prób ograniczania kosztów, związanych choćby z dużą liczbą godzin ponadwymiarowych, okazały się rozczarowujące. Jeśli dodać do tego konsekwentnie słabnące zainteresowanie studiami niestacjonarnymi oraz brak wzrostu dotacji budżetowych, rezultat jest niepokojący.

Inicjatywa podziału Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi na Wydział Biologii i Ochrony Środowiska oraz Wydział Nauk o Ziemi nie wywołała kontrowersji. Zachęcenie głosami przedstawicieli nowych jednostek, wszyscy senatorowie zagłosowali „za”.

Bez sprzeciwu zatwierdzono roczne sprawozdanie finansowe Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizela w Bydgoszczy za 2011 rok, zakończony niewielką stratą.

Podjęta została uchwała zmieniająca Uchwałę nr 45 Senatu UMK z dnia 31 maja 2011 r. w sprawie warunków i trybu rekrutacji na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2012/2013. Zmiana dotyczyła naboru na Wydział Nauk o Zdrowiu i miała charakter formalny.

Uchwały w sprawie warunków i trybu rekrutacji na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2013/2014 oraz w sprawie określenia szczegółowych zasad przyjmowania na studia laureatów i finalistów olimpiad przedmiotowych stopnia centralnego oraz laureatów konkursów ogólnopolskich na lata 2013/2014, 2014/2015, 2015/2016 powstały na bazie propozycji poszczególnych wydziałów.

Na wniosek prorektor ds. kształcenia prof. Danuty Janickiej Senat przyjął uchwałę w sprawie wytycznych odnośnie tworzenia planów i programów studiów doktoranckich oraz uchwałę dotyczącą zmiany Uchwały nr 32 Senatu UMK z dnia 24 kwietnia 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów wyższych prowadzonych w UMK. Zmiana w tej ostatniej sprawie to tak naprawdę uzupełnienie o część spóźnionych kierunków.

Senat zgodził się na utworzenie nowatorskiego kierunku studiów o nazwie „krytyka artystyczna” na Wydziale Sztuk Pięknych.

Kolejne dwie sprawy to zmiany nazw kierunków studiów: „informacja naukowa i bibliotekoznawstwo” na „zarządzanie informacją i bibliologią” oraz „etnologia” na „etnologia-antropologia kulturowa”. Zmieniono także Uchwałę nr 16 Senatu UMK z dnia 27 lutego 2007 r. w sprawie Regulaminu nagród i wyróżnień rektora UMK dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi, a następnie wyłoniono dwoje kandydatów do Komisji Dyscyplinarnej do spraw nauczycieli akademickich przy Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Senatorowie zgodzili się na przebudowę Auli UMK. Ma to kosztować 10,5 mln zł, a cała kwota prawdopodobnie będzie pochodzić z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Senat wyraził zgodę na zawarcie umów o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z Baku Slavic University (Azerbejdżan) oraz z Tomskim Uniwersytetem Państwowym (Rosja). Zawieranie takich umów ma przyczynić się do poprawy umiędzynarodowienia UMK, a właśnie pod tym względem mamy wiele do nadrobienia, jak wskazują rankingi.

Sławomir Jaskólski

Student UMK uratował życie tonącej kobiecie

Bohater z II roku

Dominik Nowak, student Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, uratował kobietę tonącą w Wiśle. „Społeczność Uniwersytetu jest z Pana dumna” – zapewnił go rektor prof. Andrzej Radziwiński.

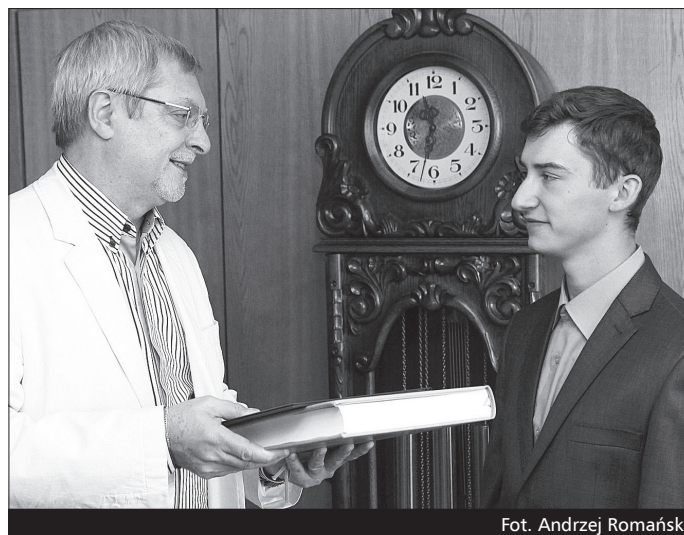
Do dramatycznego wydarzenia doszło 27 maja tuż obok tarasu widokowego na lewym brzegu Wisły. 40-letnia mieszkanka Torunia prawdopodobnie poślizgnęła się na brzegu i wpadła do wody. Kobięcie pospieszył na pomoc znajomy, ale i jego porwał nurt – mężczyzna niestety nie przeżył. Na miejscu był Dominik Nowak, który wybrał się z rodziną na niedzielny spacer. Wskoczył do wody i zdołał uratować kobietę.

– Zdążyłem ściągnąć ubranie, wiedziałem, że mokre spodnie czy buty pociągną mnie w dół. Mimo że nurt był mocny, udało mi się dopłynąć do kobiety i przy pomocy dwójki kajakarzy wyciągnąć ją na brzeg. Była nieprzytomna, ale szybko doszła do siebie – relacjonował bohater w rozmowie z rektorem UMK, prof. Andrzejem Radziwińskim.

21-letni Dominik Nowak jest torunianinem, studiuje na II roku automatyki i robotyki. Na studiach radzi sobie znakomicie, w tym semestrze otrzymywał ministerialne stypendium dla studentów kierunków zamawianych. Na spotkaniu z rektorem Radziwińskim i prorektorem ds. studenckich prof. Witoldem Wojdyłą mówił, że dużo pływał podczas nauki w technikum, tak że w ramach zajęć wychowania fizycznego wybrał basen. – Nauczyciel nie zmusza nas, byśmy ćwiczyli ponad nasze siły, także wtedy pomyślałem sobie, że jeśli tylko zacznę słabnąć, zawrócę. Na szczęście dałem radę – opowiadał Dominik.

W prezencie od rektora otrzymał ozdobne wydanie „Komedii” Alek-

sandra Fredry i list gratulacyjny. „Wiem, że decyzja, jaką podjął Pan w tamtych dramatycznych minutach, nie wynikała jedynie z nagłego impulsu, lecz była konsekwencją Pańskiego charakteru, spokoju i opanowania, szacunku dla innych i pracy nad sobą. Te cechy, które pozwoliły uratować ludzkie życie, będą pomagać Panu w pokonywaniu wyzwań i wykorzystywaniu szans, jakie czekać będą w przyszłości” – napisał rektor. (czy)



Fot. Andrzej Romański

Studenci i oświecenie

Koło Badaczy Kultury Przedromantycznej zorganizowało studencko-doktorancką konferencję naukową poświęconą kulturze i literaturze wieku XVIII oraz jej powiązaniom ze zjawiskami obecnymi w polskiej kulturze na przestrzeni wieków, zatytułowaną *Codzienne i niecodzienne w oświeceniu. Przejawy i kontynuacje*. Spotkanie odbyło się 25 maja w Collegium Maius. Opiekunem naukowym przedsięwzięcia była dr hab. Danuta Kowalewska.

W konferencji wzięło udział czterestu prelegentów: zarówno studentów i doktorantów Wydziału Filologicznego UMK, jak i gości z innych uczelni – Uni-

wersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, a także Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Większość tematów prezentacji oscylowała wokół zagadnień bezpośrednio związanych z literaturą i kulturą wieku XVIII, choć pojawiły się też wypowiedzi dotyczące recepcji (niekiedy zaskakującej) dorobku oświecenia w późniejszych epokach. Spotkanie podzielono na cztery części, a każdą z nich kończyła dyskusja, podczas której prelegenci oraz słuchacze dzielili się uwagami i przemyśleniami na temat wygłoszonych referatów.

Koło Badaczy Kultury Przedromantycznej działa przy Zakładzie Literatury Oświe-

cenia na Wydziale Filologicznym UMK. Powstało w październiku 2011 roku z inicjatywy mgr Weroniki Pawlik-Kwaśniewskiej, doktorantki we wspomnianym zakładzie, oraz Marcina Zielonki, studenta V roku filologii polskiej. Majowa sesja nie jest jedynym osiągnięciem KBKP. Do tej pory zrzeszeni w Kole studenci podjęli kilka inicjatyw, m.in. 1 grudnia 2011 roku zorganizowali studencką sesję naukową o charakterze warsztatowym pod hasłem *Kuźnia Kółtąja*, a w marcu naukowy wyjazd do Trójmiasta. Odbywają się również cykliczne spotkania, podczas których członkowie grupy oglądają filmy (najczęściej nawiązujące do epoki oświecenia), a następnie dyskutują na ich temat.

Jak zaznacza Martyna Łapińska, obecna przewodnicząca Koła, głównym jego celem jest zrzeszanie studentów zainteresowanych literaturą i kulturą dawną (w szczególności zaś literaturą oświecenia), rozwijanie pasji badawczych, a także podejmowanie różnorodnych inicjatyw, od naukowych po artystyczne.

KBKP przygotowuje kolejne projekty: ogólnopolską konferencję naukową (której uwieńczeniem ma być tom konferencyjny), naukowy wyjazd do Wilna, a także pracę nad spektaklem teatralnym *Fircyk w załotach* (w ramach Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki 2013).

Tekst i zdjęcie: Aleksandra Lutomińska



Odnowienie doktoratu

27 kwietnia br. w Sali Senatu Pałacu Kazimierzowskiego Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się uroczystość odnowienia doktoratów dwojga wybitnych historyków prawa: prof. Katarzyny Sójki-Zielińskiej (UW) i prof. Stanisława Salmonowicza (emerytowanego profesora UMK i Instytutu Historii PAN). Obydwoje to uczniowie wybitnego historyka prawa, rektora UMK – prof. Karola Koranyiego, u którego w tym samym dniu w 1959 roku obronili doktoraty. Uroczystość odnowienia doktoratów uczonych o znaczącym dorobku naukowym i pozycji w środowisku historyków prawa uświetniła obchody 60. rocznicy powstania Instytutu Historii Prawa UW. Wniosek Rady Naukowej Instytutu Historii Prawa UW w tej sprawie poparła Rada Wydziału Prawa i Administracji UW oraz Senat tejże uczelni. Promotorem w obu przewodach doktorskich był prof. Marek Wąsowicz (UW), recenzentami prof. Salmonowicza byli: prof. Danuta Janicka (UMK), prof. Zygfryd Romaszewski (z UŁ) oraz prof. Dorota Malec (UJ).

Profesor Salmonowicz od roku 1966 jest związany z UMK, gdzie przez wiele lat był kierownikiem Katedry Państwa i Prawa Polskiego. Pomimo przejścia na



Prof. Stanisław Salmonowicz, prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow (rektor UW)

Fot. Jarosław Brzeziński

emeryturę od kilku lat prowadzi wykład z historii Europy dla studentów europeistyki. Jest wybitnym historykiem prawa, znawcą dziejów Pomorza, Prus, Niemiec i najnowszej historii Polski, niekwestionowanym autorytetem w świecie nauko-

wym, autorem ponad 1100 publikacji, w tym około 30 książek. W początkach stycznia br. Profesor otrzymał Medal „Za zasługi dla miasta Torunia”, w marcu odznaczony został przez Prezydenta RP Krzyżem Wolności i Solidarności. (abs)

Studencki Nobel 2012

Dwóch studentów UMK: Marcin Karwowski z informacji naukowej i bibliotekoznawstwa oraz Wojciech Garczyński z fizjoterapii, stanęło na podium w regionalnej odsłonie czwartej edycji konkursu „Studencki Nobel”.

Wyniki „Studenckiego Nobla 2012” zostały ogłoszone w dniu 29 maja. Marcin Karwowski z Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu zajął pierwsze miejsce, Wojciech Garczyński z Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy znalazł się na drugiej pozycji, trzecie miejsce przypadło w udziale Michałowi Szymanowskiemu z Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Zwycięzca regionalny konkursu z województwa kujawsko-pomorskiego, Marcin Karwowski,

powalczy o zaszczytny tytuł Studenta Rzeczypospolitej Polskiej. Poza tym spośród laureatów uczelnianych zostaną wyłonieni Krajowi Laureaci Branżowi. Regulamin konkursu przesyłamy w załączniku.

Przedsięwzięcie jest od 2009 roku organizowane przez Niezależne Zrzeszenie Studentów. Ma ono na celu (wg regulaminu) „wyłonienie młodych, ambitnych i utalentowanych studentów poprzez wybór najlepszego studenta w Polsce, promowanie i nagradzanie najzdolniejszych studentów w kraju oraz propagowanie nauki i przedsiębiorczości, propagowanie działań społecznych oraz ułatwienie najlepszym studentom rozpoczęcia kariery na rynku pracy”. W konkursie mogli wziąć udział



Marcin Karwowski

Fot. Alicja Krzynówek

studenci uczelni państwowych i prywatnych, którzy nie ukończyli 28 roku życia do dnia 1 marca 2012. (w)

Marcin Karwowski jest studentem I roku informacji naukowej i bibliotekoznawstwa II stopnia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ukończył studia I stopnia z zakresu informacji naukowej i bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Kieruje Kołem Naukowym Specjalistów Informacji UMK. Jest członkiem Prasoznawczego Koła Naukowego UMK. Dwukrotnie otrzymał stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (w roku akademickim 2010/2011 oraz 2011/2012) oraz stypendium Rektora UMK dla najlepszych studentów (w roku akademickim 2011/2012).

Wojciech Garczyński jest studentem II roku fizjoterapii studiów II stopnia w trybie stacjonarnym w Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. W edycji „Studenckiego Nobla 2011” był regionalnym laureatem z województwa kujawsko-pomorskiego.

Nowy profesor

Nominację profesorską z rąk Prezydenta RP odebrał chemik z UMK: prof. Andrzej Wojtczak. Uroczystość wręczenia nominacji 49 osobom odbyła się 31 maja w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

Prof. dr hab. Andrzej Wojtczak pracuje w Zakładzie Krystalochemii i Biokrytalografii Wydziału Chemii UMK. Jest współautorem 90 publikacji naukowych, wyłącznie w czasopiśmie z listy ISI, i 4 rozdziałów na zaproszenie w monografiach wydanych przez czołowe konsekcje wydawnicze (Springer, Plenum Press). Prace były cytowane 963 razy, indeks Hirscha $h=17$.

Prof. Wojtczak jest chemikiem i krystalografem. Zajmuje się proteomiką strukturalną, badaniami strukturalnymi białek i małowymagających związków chemicznych z zastosowaniem dyfrakcji promieniowania rentgenowskiego oraz modelowania molekularnego. Badania są prowadzone we współpracy z zespołami z Wydziału Chemii UMK i zagranicą. Szczególnym obiektem zainteresowań są białka

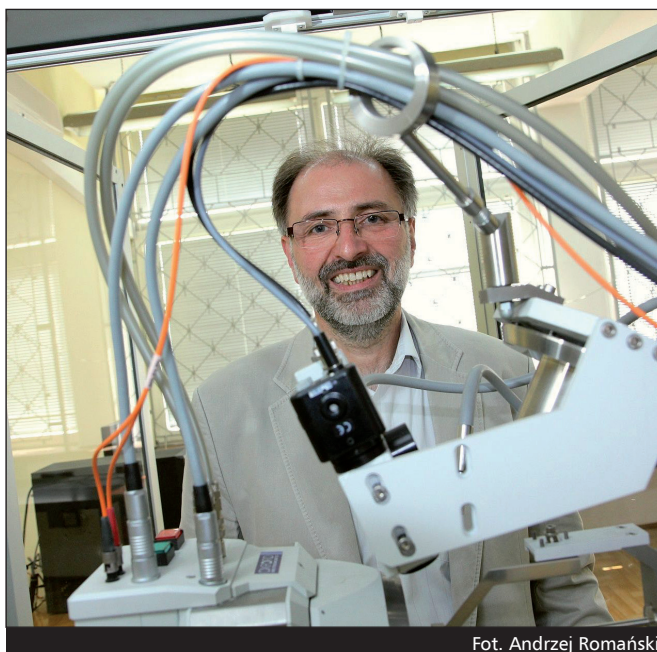
hydrolizujące ATP (w tym NTPDazy) i kinazy oraz białka transportowe surowicy krwi (transtyretyna) ze względu na ich ścisły związek z chorobami cywilizacyjnymi – zawałami serca, udarami mózgu, chorobami amyloidowymi podobnymi do choroby pionowej czy Alzheimera. Badania eksperymentalne koncentrują się na określeniu strukturalnych pod-

staw aktywności biologicznej lub katalitycznej. Najciekawsze rezultaty: wskazanie molekularnych podstaw ujemnej kooperatywności w transtyretynie, a w konsekwencji możliwości zapobiegania amyloidzie związanej z tym białkiem, a także określenie molekularnych podstaw aktywności i substratowej specyficzności NTPDazy1, co może prowadzić do opracowania leków użytecznych w terapii zawałów serca czy chorób związanych z przekazywaniem sygnałów w układzie nerwowym. Badania

prof. Wojtczaka obejmują także zrozumienie podstaw aktywności katalitycznej związków stosowanych w asymetrycznej syntezie organicznej, w tym w reakcjach addycji (wydłużenie łańcucha) lub otwarcia pierścieni w związkach organicznych.

Prof. Andrzej Wojtczak przebywał na 3-letnim stażu w Hauptman-Woodward Medical Research Institute w Buffalo, NY, USA, w grupie krystalografów skupionych wokół noblisty dr. Herberta Hauptmana. Przez 2 kadencje (2005–2012) prof. Wojtczak pełnił funkcję prodziekana Wydziału Chemii UMK. W latach 2007–2010 był przewodniczącym Sekcji Krystalochemii Polskiego Towarzystwa Chemicznego oraz członkiem Komitetu Krystalografii PAN.

(w)



Fot. Andrzej Romański

Poznać Bałkany

7 i 8 maja w Collegium Maius UMK odbyła się już po raz czwarty Interdyscyplinarna Konferencja „Poznać Bałkany”. *Historia – Polityka – Kultura – Języki*, której organizatorami były Samorząd Doktorantów oraz Zakład Języków Słowiańskich i Bałkanistyki UMK. W zamierzeniu organizatorów konferencja stanowić ma spotkanie o charakterze interdyscyplinarnym, dlatego wśród prelegentów pojawiły się prace zarówno z zakresu historii, politologii i stosunków międzynarodowych, jak i filologii, sztuki, filmu, antropologii, kulturoznawstwa i językoznawstwa.

Zgłoszone na konferencję referaty zostały podzielone na cztery bloki tematyczne. Nadrzędnym zagadnieniem porządkującym część pierwszą były stosunki międzynarodowe i obecna sytuacja polityczno-ekonomiczna państw bałkańskich, w tym m.in. zagadnienia związane z integracją europejską regionu, walka z przestępczością oraz terroryzmem. Prace kolejnego bloku dotyczyły historii regionu od czasów średniowiecznych wojen aż do sporów o tożsamość etniczną i narodową w XX i XXI wieku. Trzecią część poświęcono przede wszystkim kwestiom kultury bałkańskiej – zarówno jej tradycyjnym formom, np. dramatowi greckiemu, jak i współczesnym przejawom, m.in. komiksowi jako narzędziu propagandy czy serwisom społecznościowym. Przedmiotem rozważań ostatniej grupy referatów uczyniono problematykę językoznawczą – zjawiska socjolingwistyczne, dialektologiczne oraz kwestie natury metodologicznej.

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, że wśród prelegentów pojawili się młodzi badacze z całej Polski – ze Szczecina, Gdyni, Poznania, Warszawy, Łodzi, Lublina, Krakowa, Bielska-Białej, Katowic i Wrocławia. Zdaniem organizatorów stanowi to o sukcesie konferencji, która – jak widać – cieszy się w Polsce dużym zainteresowaniem. Na uwagę zasługuje również to, iż z roku na rok do Torunia przyjeżdża coraz więcej doświadczonych i uznanych w Polsce ekspertów w danej dziedzinie dotyczącej Bałkanów. Ponadto również po raz drugi UMK gościło młodych badaczy z zagranicy – silną reprezentację Uniwersytetu Karola z Pragi oraz bałkanistkę z Węgier.

Dzięki przyjętej formule konferencji – jej interdyscyplinarnemu charakterowi – zarówno referenci, jak i słuchacze mieli okazję przyjrzeć się problemom Bałkanów z różnych, często odległych od siebie perspektyw. Niejednokrotnie również dało się zauważyć w wystąpieniach, iż kategoria interdyscyplinarności stanowiła konstrukcję spajającą pojedyncze referaty. A zatem obok odmiennych spojrzeń pojawiły się także różnorodne metodologie. Niewątpliwie na wyrazne zaakcentowanie zasługuje również możliwość konfrontacji odmiennych punktów widzenia na prezentowane zagadnienia, czego owocem były dyskusje po każdym z bloków tematycznych. Mimo więc maratońskiego przebiegu obrad, które trwały od wczesnych godzin rannych do późnych godzin wieczornych, inspirująca wymiana myśli między bałkanistami różnego autoramentu trwała aż do zamknięcia konferencji.

Katarzyna Taczyńska

Stypendyści Fulbrighta

Dwoje doktorantów z UMK: Aneta Podsiadła z Wydziału Prawa i Administracji oraz Paweł Gładziejewski z Wydziału Humanistycznego zostało laureatami tegorocznej edycji konkursu na stypendia badawcze Programu Fulbrighta w roku akademickim 2012–2013.

Młodzi naukowcy otrzymali stypendia *Junior Fulbright Advanced Research Awards*. Znaleźli się w grupie siedemnastu laureatów „przed doktoratem”. Stypendia zostały przyznane też 20 osobom w kategorii „po doktoracie”. Ceremonia wręczenia dyplomów stypendystom odbyła się 25 maja w rezydencji Ambasadora USA w Polsce Lee A. Feinsteina.

Paweł Gładziejewski urodził się w 1985 roku w Bydgoszczy. Jest absolwentem filozofii (praca magisterska „Poznanie innych umysłów jako symulacja mentalna” pod kierunkiem prof. Urszuli Żegleń) oraz socjologii (praca magisterska „Ewolucyjne i społeczno-kulturowe sposoby wyjaśniania zazdrości



Paweł Gładziejewski

Fot. Andrzej Romański

romantycznej – alternatywne czy komplementarne?” pod kierunkiem prof. Tomasza Szlendaka) na UMK. Obydwa kierunki ukończył w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych. Obecnie jest na III roku studiów doktoranckich z zakresu filozofii w Zakładzie Kognitywistyki i Epistemologii Instytutu Filozofii UMK. Z pomocą promotora prof. Urszuli Żegleń pracuje nad rozprawą doktorską „Od psychologii potocznej do symulacji mentalnej. Zagadnienie reprezentacji mentalnych z perspektywy mechanistycznego modelu wyjaśniania w kognitywistyce”.

W swojej pracy naukowej podejmuje klasyczne zagadnienia filozoficzne z zakresu teorii poznania i filozofii umysłu, jednak w sposób przekraczający granice samej filozofii i czerpiący pełnymi garściami z osiągnięć nauk składowych kognitywistyki (przede wszystkim neuronauki oraz psychologii poznawczej i ewolucyjnej). Interesuje się m.in. mechanizmami poznawania innych umysłów, naturą pojęć i ich nabywania, rolą emocji w poznaniu moralnym oraz ewolucyjnymi podejściami do badania umysłu i kultury. Jest autorem lub współautorem 15 publikacji w języku polskim i angielskim (ukazały się lub ukażą m.in. w pismach „Philosophical Psychology” oraz „Journal of Consciousness Studies”) oraz wielu referatów wygłoszonych na konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych. W roku akademickim 2008/2009 otrzymał Stypendium Ministra Edukacji Narodowej i Szkolnictwa Wyższego. Bardzo ceni sobie działalność popularyzatorską.

W ramach stypendium *Junior Fulbright Advanced Research Awards* wyjedzie do Rutgers University w stanie New Jersey, gdzie będzie studiował u prof. Alvina Goldmana. Wydział Filozofii na Rutgers jest rankingowany jako drugi najlepszy w całym anglojęzycznym świecie akade-



Aneta Podsiadła

Fot. nadesłana

mickim, wyklada na nim także prof. Jerry Fodor, twórca tzw. teorii języka myśli.

Aneta Podsiadła urodziła się 5 grudnia 1985 r. w Sieradzu. Obecnie na studiach doktoranckich w zakresie nauk prawnych na Wydziale Prawa i Administracji UMK w Toruniu. W roku 2012/2013 będzie odbywała stypendium badawcze na Uniwersytecie w Stanford.

W swojej rozprawie doktorskiej bada wpływ prawa europejskiego i amerykańskiego na przetwarzanie danych osobowych i modele biznesowe w zakresie nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Doświadczenie w zakresie ochrony danych osobowych zdobywała m.in. w Komisji Europejskiej, Międzynarodowej Izbie Handlowej, amerykańskim stowarzyszeniu *TechAmerica Europe*. Reprezentowała wydział na wielu międzynarodowych konferencjach, m.in. w Brukseli, Londynie, Manchesterze, Berlinie, Calais. Obecnie przebywa za granicą. (w)

Nowe wydziały na UMK

Od nowego roku akademickiego UMK będzie miał 17 wydziałów. To wynik przekształcenia Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi w dwie nowe jednostki: Wydział Biologii i Ochrony Środowiska oraz Wydział Nauk o Ziemi. Pierwszy z nich będzie prowadził studia stacjonarne I i II stopnia na kierunkach biologia, biotechnologia i ochrona środowiska, studia niestacjonarne I i II stopnia na kierunkach bio-

logia i ochrona środowiska oraz studia doktoranckie z zakresu biologii. Wydział Nauk o Ziemi oferować będzie studia stacjonarne i niestacjonarne I i II stopnia na kierunku geografia oraz I stopnia na kierunku turystyka i rekreacja, a także studia doktoranckie z zakresu geografii.

Wydział Biologii i Nauk o Ziemi to jedna z najstarszych jednostek Uniwersytetu – powołano go w 1951 r. po podziale

Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. W roku 2011 zatrudniał 174 nauczycieli akademickich i kształcił prawie 2 tysiące studentów.

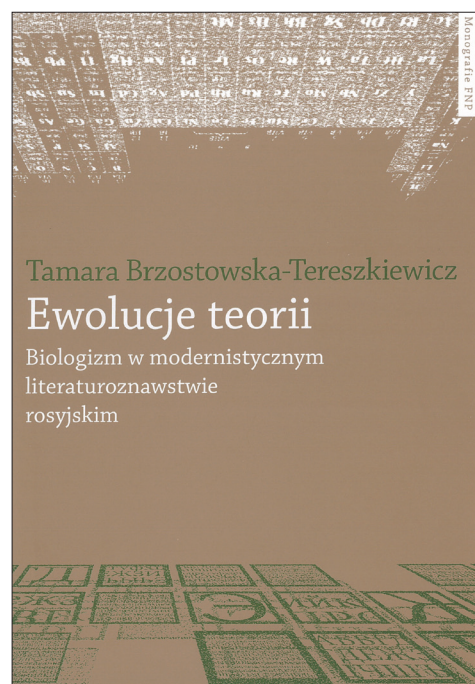
Wzbogaca się także oferta kształcenia na UMK. Senat zdecydował już o powołaniu dwóch kierunków: religioznawstwa na Wydziale Humanistycznym oraz krytyki artystycznej na Wydziale Sztuk Pięknych. Kolejne kierunki zostaną powołane na czerwcowym posiedzeniu Senatu. (czy)

Ewolucje teorii

Nowoczesna teoria literatury narodziła się w Europie Środkowej i Wschodniej. Książka Tamary Brzostowskiej-Tereszkiewicz *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim* (Wyd. Naukowe UMK, Toruń 2011, seria: Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej) stanowi próbę opisu tego momentu. Już na samym wstępie autorka pokazuje, że nie należy o nim myśleć tylko w czasie przeszłym. Przeciwnie, literaturoznawcze idee, które zaczęły krystalizować się w Rosji w pierwszym trzdziestoleciu XX wieku – przykładowo: „semantologia historyczna” Olgi Freudenberg, „paleopoetologia” Izraïla Frank-Kamienieckiego czy „logika mitu” Jakowa Gołosowkera – wciąż zasilają aktualne dyskusje z kręgu historiografii, (neurosemiotycznej) narratologii lub kognitywistycznej genologii. Celem *Ewolucji teorii* nie jest jednak tradycyjna rekonstrukcja całego bogactwa literaturoznawczych koncepcji ukształtowanych w tamtym czasie – wspólną ich właściwością jest inspiracja nowoczesną biologią i witalistycznymi nurtami filozofii

europejskiej – ale zbudowanie projektu należącego do kulturowej antropologii poznania. Tak oto przedstawia swój projekt autorka: „historyczne języki literaturoznawcze traktują tu przede wszystkim jako formy światopoglądowej ekspresji, kompleksy ideowe charakterystyczne dla stylu lokalnych kultur naukowych”. Kulturalizm książki Brzostowskiej-Tereszkiewicz sprawia, że można ją śmiało porównywać z innym literaturoznawczym wydarzeniem ostatnich lat, jakim było opublikowanie przez Danutę Ulicką książki *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej* (Kraków 2007), a w ogólniejszym kontekście z recenzowaną już na tych łamach książką Adama F. Koli *Europa w dyskursie polskim, czeskim i chorwackim* (Toruń 2011).

Ujęcie koncepcji literaturoznawczych w kontekście historyczno-kulturowym decyduje o wielkiej atrakcyjności tej książki. Sięgnąć po nią powinien nie tylko literaturoznawca, ale i badacz kultu-



Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz *Ewolucje teorii*

Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim

ry, a także filozof. Wszak, jak zapewnia autorka w pierwszych słowach książki, „Literaturoznawstwo może być takim samym materiałem dla teorii poznania, jak biologia lub nauki ścisłe”.

Paweł Bohuszewicz

Mamy nowe muzeum!

23 maja 2012 r. – w 65. rocznicę utworzenia Instytutu Chemicznego w wyremontowanym wówczas budynku przy ul. Grudziądzkiej 5/7 – zostało otwarte **Muzeum Wydziału Chemii**. Muzeum mieści się w gmachu obecnego Wydziału Chemii, przy ul. Gagarina 7 (budynek A,

I piętro), wstęp do niego jest wolny (tel. 56-611-45-45).

Zbiory prezentowane w muzeum obejmują archiwalia oraz aparaturę i drobny sprzęt laboratoryjny – od powstania wydziału, przez kilkadziesiąt lat jego rozwoju, aż do dzisiaj. Wśród ważnych

archiwaliów znajduje się m.in. dorobek naukowy i organizacyjny twórców toruńskiej chemii, ukazujący ich wpływ na kształtowanie struktury obecnego Wydziału Chemii. Ciekawą część kolekcji stanowią fotografie z końca lat 40. i początku lat 50. ukazujące pracę w laboratoriach, które mieściły się przy ul. Grudziądzkiej 5/7. Ważną i bardzo interesującą część zbiorów stanowią zgromadzona aparatura pomiarowa oraz drobny sprzęt laboratoryjny, szczególnie ten z końca XIX i początku XX wieku – podstawa wyposażenia laboratoriów chemicznych tworzącego się wydziału.

Otwarcie muzeum uświetniła wystawa poświęcona setnej rocznicy urodzin prof. Herberta C. Browna, laureata Nagrody Nobla z 1979 r. – doktora honoris causa UMK – przez lata współpracującego z prof. Markiem Zaidlewiczem z Katedry Chemii Organicznej. Na wystawę złożyły się osobiste pamiątki prof. M. Zaidlewicza związane z osobą prof. H. C. Browna, wspólne publikacje oraz niemal cały dorobek naukowy Browna (około 1200 publikacji oprawionych w 12 tomów).

dr Piotr Gorczyca

Od redakcji: dr Piotr Gorczyca jest założycielem Muzeum Wydziału Chemii i jego pierwszym kierownikiem. W nowym roku akademickim opublikujemy obszerny artykuł opisujący zbiory i historię powstawania wspomnianej jednostki.



Patologia czy katharsis?

Sprawiedliwość w dobie postmoderny

O tym, czy w postmodernistyczne kino wpisują się próby dania wyrazu rzeczywistości, czy też dokonania jej zmiany, dyskutowali prelegenci i eksperci zaproszeni na trzecią już ogólnopolską konferencję naukową z cyklu: „Patologia czy katharsis? Recepcja filmów Quentina Tarantino z perspektywy bezpieczeństwa społecznego”, zorganizowaną 14 maja 2012 r. w ramach Tygodnia Bibliotek przez Studentkie Koło Naukowe Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Bibliotekę Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Spotkanie było poświęcone interpretacji filmu „Kill Bill” i odbyło się tradycyjnie już w bibliotece tego Wydziału.

W ramach pierwszego panelu eksperci zaprezentowali interpretacje filmu z perspektywy kultury Wschodu – dr Marcin Lisiecki oraz Zachodu – dr Bartłomiej Michalak, które stały się punktem odniesienia podczas dyskusji dotyczącej znaczenia filmu w kontekście dialogu międzykulturowego. Jak podczas każdej odsłony z cyklu „Patologia czy katharsis?”, nie zabrakło również pytań ważnych z perspektywy społecznego poczucia bezpieczeństwa. W trakcie drugiego panelu dr Marcin T. Zdrenka, odnosząc się do wątków obecnych w filmie oraz rzeczywistości społecznej, usiłował odpowiedzieć na pytanie: „Zemsta – ana-

chronizm czy aktualny element współczesnej praktyki moralnej?”. Mgr Arkadiusz Meller z kolei omówił estetykę okrucieństwa Quentina Tarantino, uzasadniając tym samym, dlaczego „Kill Bill” nie należy do „piekielnego kina”, a mgr Bartłomiej Różycki skoncentrował się na prezentacji wybranych aspektów teorii przemocy i ich odzwierciedlenia we wspomnianym filmie.

Studenci w nawiązaniu do przedstawień eksperckich wygłosili referaty pt.: Ars moriendi w „Kill Bill”; „Horro” Q. Tarantino. O czarnym kina w świetle rozważań Zbigniewa Brzezińskiego; W poszukiwaniu sprawiedliwości – zemsta w „Kill Bill”; Patoś a groteska w pastiszu „Kill Bill”; Śmierć czy ekstaza? – zażywanie narkotyków na przestrzeni dziejów a wizja Q. Tarantino; Czy Czarna Mamba kochała? Wpływ zachowań przestępczych na kształtowanie osobowości człowieka.

Stały się one przyczynkiem do interesującej debaty na temat istoty kiczu w filmach Q. Tarantino i usiłowań odnalezienia odpowiedzi na postawione na



Fot. nadesłana

nowo, ważne w świetle rozważań nad bezpieczeństwem społecznym w dobie postmoderny, inspirowane słowami Josepha Conrada pytanie o to, czy reżyserka wizja celowała w „wymierzenie sprawiedliwości widzialnemu światu”.

Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkie osoby wyrażające chęć podjęcia dyskusji dotyczącej recepcji filmu „Wściekłe psy” oraz współpracy przy kolejnych konferencjach (dane kontaktowe: sknbwumk@gmail.com).

Joanna Rak

Intensywnie i międzynarodowo

Czy istnieje miejsce, w którym można zdobyć ogromną wiedzę i jednocześnie zaprzyjaźnić się może nawet na całe życie? Wybrana spośród ogromnej liczby zgłoszeń dziesiątka najlepszych studentów Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania miała okazję przekonać się, że tak.

14 kwietnia delegacja złożona ze studentów oraz wykładowców wydziału wyruszyła na dwutygodniowy kurs „2012 Erasmus Intensive Programme on Business 2.0”, który odbył się w węgierskiej miejscowości Győr. Oprócz grupy polskiej w programie brali udział studenci z Bułgarii, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Kenii, Litwy, Szwajcarii i Węgier. Warto dodać, że w zeszłym roku konferencję organizował Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK. Przedsięwzięcie okazało się wielkim sukcesem. Wielu tegorocznych uczestników słyszało o Toruniu i przekazywało nam pozytywne opinie o doskonałej organizacji i fantastycznej atmosferze.

Podczas programu nacisk położono głównie na zagadnienia związane z wykorzystaniem nowoczesnych technologii oraz mediów społecznościowych w biznesie. Zajęcia prowadzili wykładowcy

z całej Europy oraz Kenii. Polskę reprezentowały dr Magdalena Kalińska, mgr Agnieszka Chwiłkowska i mgr Kamila Mazur z wykładami na temat Personal Branding, Presentation Skills oraz Corporate Social Responsibility 2.0.

Oprócz wykładów pracowano także w międzynarodowych grupach warsztatowych. Projekty grupowe dotyczyły zarówno rozwijania kreatywności i umiejętności wykorzystywania mediów społecznościowych w biznesie, jak i rozwiązywania realnych problemów firm

istniejących na węgierskim rynku, m.in. krajowej sieci piekarni, międzynarodowej sieci centrów handlowych oraz interaktywnego muzeum motoryzacji sponsorowanego przez Audi. Ostatniego dnia programu w formie konkursu odbyły się prezentacje wyników pracy. Wśród członków zwycięskich grup znalazły się także oczywiście osoby z Polski.

Impreza stanowiła również świetną okazję do poznania różnych kultur, nawiązania międzynarodowych kontaktów, przyjrzenia się z bliska, jak się pracuje i uczy w innych krajach Europy.

Oksana Hrywna



Fot. nadesłana

„KONTAKT-owa” Noc Muzeów

Majowa Noc Muzeów, jak co roku, przyciągnęła tłumy torunian do Muzeum Uniwersyteckiego. Szacuje się, że było to ok. 4 tysięcy osób. Jest to najwyższa frekwencja w kilkuletniej historii istnienia Muzeum.

Największym powodzeniem cieszyła się, przygotowana przez Sławomira Majocha wspólnie z Teatrem im. Wilama Horzycy w Toruniu, wystawa czasowa zatytułowana *Pieśń na Wyjście. Ostatni Mistrzowie Sceny w fotografii Witolda Krassowskiego*, towarzysząca Międzynarodowemu Festiwalowi Teatralnemu KONTAKT. Ekspozycja dostępna była w Sali Rektorskiej i składała się na nią 70 czarno-białych fotografii przedstawiających portrety znanych aktorów, m. in. Niny Andrycz, Hani Bielickiej, Jana Englerta, Janusza Gajosa, Gustawa Holoubka, Jana Kobuszewskiego, Mai Komorowskiej, Krzysztofa Kowalewskiego, Zofii Kucówny, Andrzeja Łapickiego, Bohdana Łazuki, Tadeusza Łomnickiego, Jana Machulskiego, Stanisława Mikulskiego, Daniela Olbrychskiego, Mariana Opani, Jana Peszka, Marii Zajączówny – by wymienić zaledwie paru z nich. Wszyscy oni reprezentują kończący się rozdział w historii polskiego teatru. Fotografie aktorów miały szczególną wartość – nie były pozowane, a niektóre z nich wręcz reportersko ukazywały sceny z teatralnego zaplecza oraz te dziejące się poza sceną, podczas przedstawienia czy tuż przed nim. Nie zabrakło fotografii z życia prywatnego. Ekspozycja oficjalnie otwarta 20 maja br., przy udziale wicedyrektora Teatru Horzycy, Andrzeja Churskiego, była dostępna dla zwiedzających do 25 maja.

W Muzeum Uniwersyteckim podczas Nocy Muzeów odbyła się też prapremiera innej wystawy czasowej – *Collectiones Anticae. Zbiory antyczne Muzeum Uniwersyteckiego*, której autorem i kuratorem

jest Sławomir Majoch, przy współpracy dr Ingi Głuszek oraz dr Magdaleny Olszty-Bloch z Instytutu Archeologii UMK. Na ekspozycję złożyły się podarowane przez emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii naczynia i szkła antyczne datowane pomiędzy VII/VI w. p.n.e a I/III w. n.e. Tradycyjne podpisy do obiektów zastąpiono ciekawą multimedialną prezentacją wyjaśniającą historię oraz funkcje eksponatów.

Dodatkową atrakcją dla zwiedzających stanowiło udostępnienie reprezentacyjnych pokoi rektorskich, w których rektor UMK przyjmuje najważniejszych gości uniwersyteckich.

Magdalena Szwejk



Fot. Paulina Matysiak

Jankiel Adler dla Krakowa i Torunia

Dwie instytucje: Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Mikołaja Kopernika obdarowane zostały po równo w maju br. rysunkami jednego z najwybitniejszych artystów polskich XX w. – Jankiela Adlera. Adler (1895–1949), związany z ugrupowaniem „Ing Idisz”, był profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Düsseldorfie i głośnym malarzem w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy. Przez cały czas utrzymywał bardzo silny związek z Polską, gdzie wystawiał w latach trzydziestych XX wieku. Mieszkał we Francji i Anglii. W 1940 roku, mając 45 lat, pomimo choroby serca zgłosił się na ochotnika do wojska polskiego we Francji, a po klęsce pod Dunkierką wraz ze swym



Jeden z rysunków autorstwa Jankiela Adlera

oddziałem artylerii został ewakuowany do Szkocji. Tam zdembilizowany, poświęcił się malarstwu, zyskując w Anglii ogromne uznanie. Jego sztuka wywarła wpływ na całe pokolenie malarzy brytyjskich, a obrazy wystawiane były w najsłynniejszych galeriach Londynu, Paryża, Nowego Jorku.

Darczyńcą rysunków dla polskich uniwersytetów jest Brytyjczyk David Aukin, prawnik, reżyser, producent teatralny i filmowy, nominowany do Oscara, m. in. za „Szaleństwo króla Jerzego”, oraz „Sekrety i kłamstwa”, zdobywca Złotej Palmy na Festiwalu Filmowym w Cannes. Kolekcję obrazów i rysunków Jankiela odziedziczył Aukin po ojcu, który był prawnikiem i przyjacielem malarza, a także otrzymał w darze od córki J. Adlera. Zobowiązał się propagować spuściznę malarza i znaczną część dorobku przekazał do wielkich muzeów w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Francji i Niemczech. Decydując się na darowiznę do Polski, za namową polskich przyjaciół w Londynie, nawiązał kontakt z Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckim w Toruniu, prosząc o wskazanie dwóch muzeów, którym mógłby podarować część kolekcji. Muzeum Uniwersyteckie w Toruniu porozumiało się z Muzeum UJ, a następnie zaproponowało darczyńcy dwie bliźniacze instytucje jako miejsce złożenia prac Adlera. W maju na zaproszenie D. Aukina wybrali się do Londynu Anna Jasińska (UJ) oraz Jan W. Sienkiewicz i Mirosław A. Supruniuk (UMK), by ustalić szczegóły umowy. Wielkim zaskoczeniem była nie tylko ogromna serdeczność, ale również możliwość otrzymania w darze jeszcze przed podpisaniem umowy 20 (po 10 dla każdej instytucji) rysunków Adlera. Rysunki te z pomocą Ambasady RP w Londynie trafiły do Polski. Obie instytucje zamierzają w roku 2013 przygotować wystawę daru.

(abs)

Kraśińskiego światy zapomniane

W dniach 18–21 kwietnia w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze odbywała się ogólnopolska konferencja naukowa *Kraśińskiego światy zapomniane*. Miejsce nie zostało wybrane przypadkowo. W 1811 roku majątek nadał ojcu Zygmunta – Wincentemu Kraśińskiemu – Napoleon I. Tutaj znajduje się neogotycki zameczek, który poeta otrzymał od rodzica jako prezent ślubny. Tutaj też w podziemiach kościoła spoczywają jego prochy. Organizatorami wydarzenia były Zakład Tekstologii i Edytorstwa Działa Literackich Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Wydawnictwo Naukowe UMK oraz Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

W pierwszym dniu uczestnicy mieli okazję przejść się „śladami Zygmunta” podczas nocnego zwiedzania Opinogóry. Przewodnik oprowadził zebranych po dworcu, będącym rodową siedzibą Kraśińskich, neogotyckim zameczku, a także krypcie. Kościół, cmentarz, oficynę oraz park można było zwiedzać w następnych dniach konferencji.

19 kwietnia nastąpiło uroczyste otwarcie obrad. Pierwszy panel, który wzbudził zdecydowanie najwięcej emocji wśród uczestników, poświęcony został filozofii i historiozofii Kraśińskiego. Referaty wygłosili tu: Grażyna Halkiewicz-Sojak (UMK), Bogusław Dopart (UJ), Andrzej Waśko (UJ), Iwona Łapińska (UG), Grzegorz Kubski (UZ), Olaf Krykowski (UW), Magdalena Dalman (UG), Michał Sokulski (USz), Bogdan Burdziej (UMK), Maria Makaruk (UW). Jeszcze tego samego dnia miała miejsce sesja *Wokół edycji i tekstów*. Tadeusz Dłubisz (Poczta Polska S.A.) przybliżył na niej słuchaczom historię znaczka z podobizną Zygmunta Kraśińskiego. O zagadnieniach edytorskich twórczości Kraśińskiego mówili zaś: Mirosław Strzyżewski (UMK), Marcin Lutomiński (UMK), Teresa Winek (IBL PAN), Joanna Pietrzak-Thébault (UKSW), Jacek Łyszczyna (UŚ), Teresa Rączka (UŚ) i Monika Myszor-Cieciąg (Zamek Królewski w Warszawie). Obrady zakończył recital pianistyczny. Zebrani mieli możliwość

wysłuchania krótkiego występu debiutantki Emilii Strzyżewskiej oraz koncertu Dominiki Eski.

20 kwietnia jednocześnie odbywały się dwie sesje. Pierwsza zatytułowana została jako *Poetyckie światy Kraśińskiego*. Referaty wygłaszali na niej: Bernadetta Kuczer-Chachulska (UKSW, IBL PAN), Maciej Szargot (UJK), Anna Mazur (UMK), Marta Ławrynkowicz (UMK), Arkadiusz Bagła-jewski (UMCS), Agnieszka Markuszewska (UMK), Daniel Kalinowski (AP w Słupsku) oraz Grażyna Tomaszewska (UG). Referentami drugiego panelu pt. *Między biografią a egzystencją* byli: Danuta Danek (IBL PAN), Ewa Szczeglacka-Pawłowska (UKSW), Piotr Lachowicz (USz), Magdalena Bizior-Dombrowska (UMK), Małgorzata Barańska-Guz (UAM), Agnieszka Ziółowicz (UJ), Piotr Chlebowski (KUL), Dorota Kulczycka (UZ), Ewa Hoffman-Piotrowska (UW), Małgorzata Burta (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), Elżbieta Powązka (UP w Krakowie). Jeszcze tego samego dnia odbyła się sesja o literackich dialogach i polemikach. Swoje referaty zaprezentowali na niej: Olga Płaszczewska (UJ), Elżbieta Dąbrowicz (UwB), Włodzimierz Toruń (KUL), Danuta Zawadzka (UwB), Agata Wąsacz

(UMK), Małgorzata Rowicka (BN). Dzień zakończył koncert pianistyczny młodych artystów oraz dyskusja *Muzeum Romantyzmu – dawniej, dziś i jutro*, podczas której dyrektor Muzeum (Roman Kochanowicz) opowiadał o historii Opinogóry, a także różnych projektach dotyczących majątku Kraśińskich.

Ostatni dzień poświęcony został recepcji twórczości poety. W tej sesji głos zabierali: Małgorzata Sokalska (UJ), Edyta Chlebowska (KUL), Barbara Czworków-Jadczak (UMCS), Adrian Kołtoniak (UG), Gabriela Matuszek (UJ), Mariusz Zawodniak (UKW), Halina Tchórzewska-Kabata (BN) oraz Teresa Kaczorowska (Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej w Ciechanowie).

Konferencja okazała się wyjątkowo udanym przedsięwzięciem badawczym. Uświadomiła zebranych wielość tematów domagających się jeszcze opracowania, i to zarówno dotyczących życia jak i twórczości poety. Była również mowa o projekcie nowego wydania krytycznego dzieł Kraśińskiego. Planowany tom monograficzny z pewnością stanie się wartościową pozycją dla literaturoznawców.

Marta Ławrynkowicz



Fot. nadesłana

Romantycznie w bibliotece

Wystawę poświęconą Zygmunto wi Kraśińskiemu oglądać można w Bibliotece Uniwersyteckiej. Ekspozycja została przygotowana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu oraz Wydawnictwo Naukowe UMK z okazji dwusetnej rocznicy urodzin poety.

Do 31 lipca na I piętrze Biblioteki przy ul. Gagarina 13 w Toruniu będzie można obejrzeć eksponaty związane nie tylko z twórczością autora „Nie-Boskiej komedii”, lecz także z jego życiem prywatnym: rodziną, edukacją, relacjami z innymi wielkimi literatami epoki romantyzmu

etc. Na wystawie zaprezentowano fotografie oraz reprodukcje obrazów i grafik z Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, a także pierwodruki i unikatowe edycje dzieł ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej i Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. (w)

Dzień Badacza

16 maja toruński Instytut Socjologii odwiedzili specjaliści zajmujący się badaniami marketingowymi. Uczestniczyli w konferencji „III Dzień Badacza” zorganizowanej przez Zespół Realizacji Badań „Pryzmat”.

Studenci socjologii zorganizowali takie spotkanie po raz trzeci. Partnerem wydarzenia było Polskie Towarzystwo Badaczy Rynku i Opinii, największa w Polsce prestiżowa organizacja zrzeszająca doświadczonych i profesjonalnych badaczy. Przedstawiciele PTBRIO opowiedzieli o stanie rynku badawczego w Polsce. Na podstawie przeprowadzanych co roku badań zanalizowali trendy i tematykę, jaką zajmują się największe w kraju agencje. Opowiedzieli również o life cachingu, czyli cyfrowym zbieraniu wspomnień. Przykładają też dużą wagę do umiejętnego łączenia ról rodzinnych i zawodowych.

Drugi panel otworzyło wystąpienie Klaudyny Świstow z firmy Izmałkowska Consulting, która opowiadała o kulisach badań etnograficznych. Wskazywała na szczególne cechy badaczy, którzy chcieliby zajmować się tą sferą dociekań. Bardzo ważne jest połączenie zdolności obserwacji, dociekliwości i rozwiniętych umiejętności komunikacyjnych. Trzeba bowiem pamiętać, iż jednym z założeń takich badań jest weryfikacja tego, co mówią badani, ponieważ często, świadomie lub nie, respondenci mijają się z prawdą.

Renata Maksymiuk i Aleksandra Jasielska opowiadały o tym, kto doradza nastoletnim konsumentom. Profesor Małgorzata Rószkiewicz ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie przedstawiła z kolei wyzwania współczesnego marketingu. Podkre-



Fot. Rafał Korasiewicz

śla, iż sukces w badaniach w przyszłości osiągną ci, którym uda się trafić z ofertą do dominujących liczebnie w Polsce matych i mikroprzedsiębiorstw.

Wszystkie wystąpienia spotkały się z zainteresowaniem słuchaczy, zadawano wiele ciekawych pytań, między innymi o etyczne aspekty badań etnograficznych.

W ramach Dnia Badacza zaplanowano nie tylko referaty, ale też warsztaty. Adam Mordzon szkolił uczestników z pisania syntaksów w programie statystycznym SPSS. Michał Meina i Wojciech Walczak pomagali zaś zgłębić tajniki eksploracji tekstów, czyli analizy dużej ilości danych tekstowych przy pomocy programów komputerowych.

III Dzień Badacza był także okazją do świętowania 10-lecia istnienia zespołu. Dawni i obecni członkowie spotkali się wieczorem na spotkaniu integracyjnym, na którym w luźniejszej nieco atmosferze omawiali pomysły dotyczące przyszłości Pryzmatu.

Beata Bielska

W poszukiwaniu utraconej misji

Zgodnie z wieloletnią tradycją organizacji związkowych „Solidarność” działających w polskich uniwersytetach, w dniach 14–16 września 2012 r. w Toruniu odbędzie się VIII Ogólnopolskie Uniwersyteckie Forum Związkowe NSZZ „Solidarność” pod hasłem „Quo vadis »Solidarność«? – w poszukiwaniu utraconej misji”. W zamyśle organizatorów tego forum jest podjęcie szeroko zakrojonej debaty na temat aktualnej działalności związkowej „Solidarność” w wyższych uczelniach, jak i perspektyw na przyszłość. Szczególną uwagę uczestników forum

organizatorzy chcieliby skupić na ocenie skutków nowelizacji Ustawy, działalności Krajowej Sekcji Nauki „Solidarność” i innych zagadnieniach związanych z działalnością związkowo-akademicką.

Dla zainicjowania oczekiwanej dyskusji na wspomniane tematy przedstawione zostaną prelekcje przygotowane przez zaproszonych profesorów naszego Uniwersytetu. Są wśród nich: historyk prof. Wojciech Polak, socjolog prof. Andrzej Zybortowicz, prawnik prof. Grzegorz Goździewicz, a także archeolog prof. Krystyna Sulkowska-Tuszyńska – przewodnicząca Komisji Uczelnianej „Solidarność” przy UMK. Zaproszenie wystosowane zostało także do przewodniczącego Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” prof. Edwarda Malca, fizyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Lista prelegentów może być odpowiednio poszerzona.

Zaplanowano także projekcję filmu „Hakerzy wolności”, opowiadającego o podziemnej działalności grupy toruńskich naukowców w okresie stanu wojennego. Dodatkowymi atrakcjami będą zwiedzanie Torunia poprzedzone prelekcją na temat historii i zabytków naszego miasta, jak również wizyta w Centrum Radioastronomii UMK w Piwnicach.

Członkowie „Solidarność” zainteresowani uczestnictwem w planowanym forum dyskusyjnym proszeni są o kontakt z biurem związku w Rektoracie (tel. 56 6114287), gdzie dostępny będzie szczegółowy program Forum (także na stronie internetowej www.solidarnosc.umk.pl).

Jerzy Romański

Członek prezydium KU NSZZ „Solidarność” przy UMK



Powrót po latach

Z ALFREDEM ASZKIEŁOWICZEM, artystą grafikiem, znakomitą twórcą w dziedzinie ekslibrisu, rozmawia Marta Działdziora

– Jest Pan absolwentem toruńskiej Wydziału Sztuk Pięknych z czasów tzw. toruńskiej szkoły grafiki, gdy miejsce to przesiąknięte było tradycjami Wilna, Pana rodzinnymi stron.

– Po II wojnie światowej cały Wydział został przeniesiony z Wilna. Gdy ja tu studiowałem, w latach 60., tradycje wileńskie były bardzo silnie pielęgnowane, m.in. przez profesora Jerzego Hoppe-na. Poziom faktycznie był wówczas bardzo wysoki, ale toruńska grafika wciąż jest świetna w porównaniu z innymi uczelniami. Nie wiem, czy nie lepsza niż za moich czasów, są przecież lepsze warunki, lepsze materiały. Do Torunia podchodzę z sentymentem, choć przez wszystkie te lata miasto bardzo się zmieniło. Wtedy ulicą Szeroką jeździł tramwaj! Pamiętam też profesora od anatomii, który pochodził właśnie z Wilna. Umiał wspaniale opowiadać o sztuce, ale nie tylko. Opowiadał nam piękne chińskie bajki – zawsze przed świętami, zamiast wykładu.

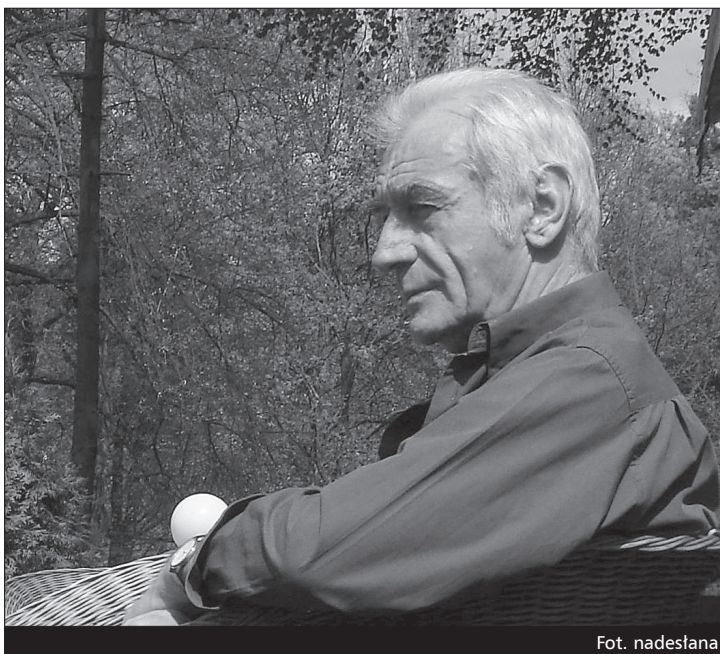
– Do tej pory eksponował Pan swoje prace na 20 wystawach indywidualnych, ale w Toruniu jest to Pana pierwsza wystawa.

– Jestem zaszczyczony i wzruszony, iż po tylu latach mogę pokazać swoje prace tutaj i spotkać kolegów, z którymi studiowałem. To miejsce jest dla mnie szczególne, bo to tu moje pasje przerodziły się w zawód. W zawód, który uważam za wspaniały, bo można go wykonywać do końca życia. Jeżeli praca nie jest pasją, nie można być szczęśliwym. Wystawa ma charakter przekrojowy. Kolejne cykle grafik powstają od czasów studiów do dziś. Kiedyś robiłem trochę linorytów, dziś tworzę w dwóch technikach – w miedziorycie i mezzotincie. Są to szalenie pracochłonne techniki i może właśnie dlatego umiłowalem małe formy.

– Stoi Pan trochę w opozycji do współczesnych trendów, wielkich formatów.

– Uważam, że mały format ma o tyle przewagę nad dużym, że trzeba przybli-

żyć wzrok, trzeba się skupić na grafice, na treści, na technice. Miniatury zmuszają widza do przybliżenia twarzy i do analizowania każdego szczegółu, do kontemplacji. Duże prace często szokują na pierwszy rzut oka, ale nie zawsze zostają na dłużej w pamięci. Tradycyjne techniki graficzne wymagają czasu. A dziś tempo życia jest inne i często



Fot. nadesłana

rzecz polega na szokowaniu właśnie formatem. Poza tym uważam, że to także kwestia pewnych predyspozycji maturalnych.

– W Pańskim warsztacie jest precyzja, troska o każdą linię, o każde tknięcie narzędziem matrycy, cała gama tonów. Ile czasu zajmuje Panu wykonanie jednej pracy?

– Trudno powiedzieć. Codziennie coś robię, coś notuję, rysuję. Codziennie o tym myślę. Czasem do sukcesu dochodzi się długo, czasem krócej. Najwięcej czasu pochłania sam pomysł, dochodzenie do wymarzonego rezultatu. Ale gdy pomysł jest dobry i gdy już zapadnie decyzja dotycząca materiału, na którym pracę wykonam, to raz bywa to tylko kilka wieczorów, innym razem kilka dni, tygodni, a czasem dłużej. Bywa, że przerwy się pracą, bo nie ma się do niej pełnego przekonania.

– Skąd płyną inspiracje i jakie znaczenie ma kruk, który tak często pojawia się w Pana ikonografii?

– Kruki są bardzo ciekawe w formie, ciekawsze niż np. gołębie, które są zbyt gładkie i nie mają wyrazu. Pamiętam, że za każdym razem gdy szedłem przez park przy Mickiewicza zimą, kruki spacerowały po śniegu. Były bardzo zauważalne. Ten kontrast bieli i czerni był niesamowicie plastyczny. Poza tym moi bratankowie znaleźli kiedyś małą wronę siwą. Wychowywali ją. Było to niesamowicie pocieszne stworzenie, dowcipne i ciekawe. Kruk to bardzo mądry ptak. Obserwowałem go i z czasem obrałem jako symbol. Moja fascynacja wiąże się z jego wyglądem i zachowaniem. A pozostałe inspiracje są różne, przychodzą z otoczenia, ze zdarzeń. Kiedyś w telewizji pewien artysta pytany o inspiracje odpowiedział, że inspirują go prace kolegów. Troszkę mi odpowiada taka filozofia.

– To zapytam o ulubionych artystów.

– Moim ulubionym artystą wszech czasów jest Jan Vermeer van Delft. Jeśli chodzi zaś o grafików, to współ-

cześni inspirują bardziej niż dawni, chociaż technicznie byli niesamowicie biegli, jak np. William Hogarth czy Dürer. Jeśli chodzi o miedzioryt współczesny, świetny jest Krzysztof Skórczewski z Krakowa.

– Odnosi Pan wiele sukcesów w dziedzinie ekslibrisu. To dość trudna dziedzina, bo wymaga wnikliwego badania spraw, dyscypliny projektowej, umiejętności budowania intrygi plastycznej. Lubi Pan te plastyczne łamigłówki?

– Zainteresowanie ekslibrisem wywodzi się z Torunia. Gdy byłem na pierwszym roku studiów, oglądałem wystawę ekslibrisu w bibliotece uniwersyteckiej. Do prac dołączona była lupa. Nie mogłem się nadziwić, jak można tak dokładnie wykonać malutkie, dwuelementowe literki. Wydawało mi się, że nigdy do tego nie dojdę. Ale z czasem, po wielu próbach zająłem się tą formą grafiki. Ekslibris wymaga trochę innego myślenia. Dość ważny jest temat, który związany jest z właścicielem owego ekslibrisu. Muszę wypytać o zainteresowania, czym się

Alfred Aszkiełowicz w Galerii Forum

Niezwykła precyzja i kunszt wykonawczy cechują warsztat graficzny Alfreda Aszkiełowicza, którego ekslibrisy i małe formy graficzne bywalcy Galerii Forum na Wydziale Sztuk Pięknych mieli możliwość oglądać w połowie maja i na początku czerwca br. Na wystawie zaprezentowano ponad 160 grafik i kilkanaście prac malarskich znakomitego artysty, absolwenta naszej uczelni. W obszarze grafiki artysta porusza się na niewielkich płaszczyznach, osiągając prawdziwe mistrzostwo w technikach wklęsłodrukowych, jakimi są mezzotinta i miedzioryt – techniki rzadko dziś uprawiane, wymagające szczególnej dbałości o warsztat artystyczny i troski niemalże o każdą linię. Ma to szczególne znaczenie w przypadku małych form graficznych, gdzie każdy najmniejszy błąd może okazać się nieodwracalny dla dzieła.

Alfred Aszkiełowicz w grafikach i ekslibrisach operuje formami przedstawiającymi, zaczerpniętymi zazwyczaj ze świata zewnętrznego; umiejętnie łączy kształty organiczne i geometryczne, które uzupełniając się wzajemnie, przynoszą ciekawe efekty. Przywiązanie do tradycyjnego warsztatu i jednocześnie ciekawość świata nadają grafikom poetycki

i metaforyczny charakter. Ta metaforyczność dzieł, zarówno graficznych jak i malarskich, pobudza naszą wyobraźnię i zachwycą swoim oryginalnym światem plastycznym. Widzimy całe bogactwo zestawiania plam, faktur i linii. Pod powłoką przedstawień zamkniętych krawędziami obrazów kryje się cała gama tonów wrażliwości artysty, jego przemyśleń i refleksji na temat życia, świata i natury, a przede wszystkim poszukiwań artystycznych.

Kuratorem i pomysłodawczynią wystawy jest Mirosława Rochecka,

dzięki której mieliśmy okazję podziwiać pierwszą tak obszerną ekspozycję prac graficznych tego artysty w Toruniu.

Alfred Aszkiełowicz urodził się 21 listopada 1936 roku w Zofiówce koło Wilna. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych w latach 1963–1968, pod kierunkiem między innymi Edmunda Piotrowicza i Ryszarda Krzywki, wybitnych grafików szkoły toruńskiej. Wystawiał prace na licznych wystawach w kraju i za granicą. Brał udział w ponad 100 wystawach zbiorowych i 20 wystawach indywidualnych. Alfred Aszkiełowicz jest laureatem ponad 20 nagród i wyróżnień w konkursach krajowych i zagranicznych. Otrzymał między innymi drugą nagrodę i dwie nagrody trzecie w konkursie na ekslibris w Poznaniu w 1991 roku, drugą nagrodę w Międzynarodowym Konkursie na Grafikę w Lublinie w 1984 i nagrodę główną „Dzieło Roku” podczas Salonu Piłskiego w 1987 roku. W 2011 roku artysta został odznaczony Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, nadawanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego osobom zasłużonym w dziedzinie twórczości artystycznej oraz działalności kulturalnej.

Ewa Bińczyk



zajmuje, jakie ma preferencje. Czasem właściciel ekslibrisu sam podsuwa temat i z tego muszę się wywiązać. Lubię te artystyczne łamigłówki. Ekslibrisy często robi się na zamówienia, np. bibliotek czy osób prywatnych, czasem na konkursy.

– **Grafika jest podstawową dziedziną Pana twórczości. Chciałabym zapytać też o malarstwo. Cytując za Małgorzatą Dobrzyniecką-Kojder, w Pana przypadku jest ono trochę „poligonem doświadczalnym”.**

– Grafika jest głównym moim zajęciem, ale gdy wykonam jakiś cykl grafik, potrzebuję przerwy i wtedy przerzucam się na malarstwo. Sztuka w ogóle jest „poligonem doświadczalnym”. Wydaje mi się, że moje malarstwo łączy się z grafiką, nawet tematycznie. W moich obrazach często posługuję się literami. Od dziecka lubiłem litery. Wciąż lubię się nimi bawić

i używam ich, zresztą w różnych aspektach. Literę przecież można potraktować jako symbol, napisać list albo donos, można zrobić inicjał. Litera to graficzny sposób zapisywania i przekazywania myśli. Gdy studiowałem, profesor Krzywka przekazywał mi różne zlecone prace liternicze. Bardzo mi to pomagało w przeżyciu pięciu lat studiów.

– **Jak Pan ocenia zainteresowanie sztuką w Polsce?**

– O wiele za mało. Oprócz codziennego zarabiania na chleb można przecież korzystać z dorobku ludzkości i piękna otaczającego nas świata. Należałoby zacząć od edukacji już w przedszkolach i szkołach. Nawyki i potrzeby obcowania ze sztuką kształtują się w dzieciństwie. A więc rola szkoły jest tu zasadnicza. Oglądanie wystaw, spotkania z artystami mogłyby pomóc w przyswajaniu różnych dziedzin

sztuki. W Chodzieży, gdzie mieszkam, bardzo pręźnie działa galeria przy Młodzieżowym Domu Kultury, tzw. Salon Artystyczny (wystawiali tu też swoje prace artyści z Torunia). Są tam panie dbające o to, by dzieci i młodzież szkolna uczestniczyła w wernisażach i oglądały tam regularnie organizowane wystawy. Jest to jeden ze sposobów uwrażliwiania na sztukę i poszerzenia swoich zainteresowań w ogóle.

– **Na koniec chciałabym zapytać o Pana artystyczne plany.**

– Będę nadal robił to, co robiłem. To zajęcie jest moją koniecznością i potrzebą. Satysfakcją dla mnie będzie, jeżeli moje prace kogoś zainteresują lub wzruszą. Wielkich planów wystawowych nie mam. Jest to kwestia zaproszeń lub nadarzających się okazji.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Uniwersytet w fotografiach

Na jesieni 2011 r. ukazał się pięknie wydany przez Wydawnictwo Naukowe UMK album zatytułowany „Uniwersytet Mikołaja Kopernika w fotografiach 1945–2010”.

Album składa się z trzech tomów, zawierających łącznie 2060 stron. Autorzy Anna Supruniuk i Mirosław Adam Supruniuk wykonali iście benedyktyńską pracę, gromadząc 1415 fotografii dokumentujących 65 lat historii naszej Uczelni. Fotografie te wypełniają w całości zawartość tomu drugiego i trzeciego, przy czym tom drugi (814 stron) obejmuje okres od założenia Uniwersytetu do roku 1990 i zawiera 776 zdjęć. Rozpoczynając ten tom fotografia przedstawia pontyfikalną mszę świętą odprawioną z okazji pierwszej inauguracji roku akademickiego na UMK w dniu 5 stycznia 1946 r. w kościele NMP przez ówczesnego administratora apostolskiego diecezji chełmińskiej i gdańskiej, ks. dra Andrzeja Wronkę. Sama zaś pierwsza inauguracja, która odbyła się w tym samym dniu w Collegium Maius, jest uwieczniona na pięciu fotografiach (od fot. 2 do 6); wszystkie one były wykonane przez wybitnego toruńskiego fotografa Alojzego Czarnackiego. Jego autorstwa są też

liczne fotografie demonstrujące dalsze wydarzenia na toruńskiej *Alma Mater* w pierwszych 15 latach jej istnienia, takie jak: kolejne inauguracje, otwarcie Collegium Chemicum (1947) i Collegium Physicum (1951), uroczystość wręczenia w maju 1948 r. insygniów rektorskich UMK (berło i łańcuch) ufundowanych przez społeczeństwo miasta Bydgoszczy, a także pierwsze obserwacje dokonane przez prof. Władysława Dziewulskiego i prof. Wilhelminę Iwanowską w Obserwatorium Astronomicznym w Piwnicach. Atmosferę tamtych lat oddają także fotografie przedstawiające wyjazd studentów UMK do Szczecina na spotkanie ze Stanisławem Mikołajczykiem (1946), pochód studentów UMK z biało-czerwonymi flagami pod pomnik Kopernika po mszy w kościele garnizonowym w dniu 3 maja 1946 r. – w ramach strajku zorganizowanego jako protest przeciw aresztowaniom studentów UJ w Krakowie,

oraz otwarcie (10 maja 1947 r.) Biblioteki Głównej w obecności rektora Ludwika Kolankowskiego i biskupa chełmińskiego Kazimierza Kowalskiego. Inna fotografia przedstawia udział studentek sodalisek w procesji Bożego Ciała w dniu 5 czerwca 1946 r.

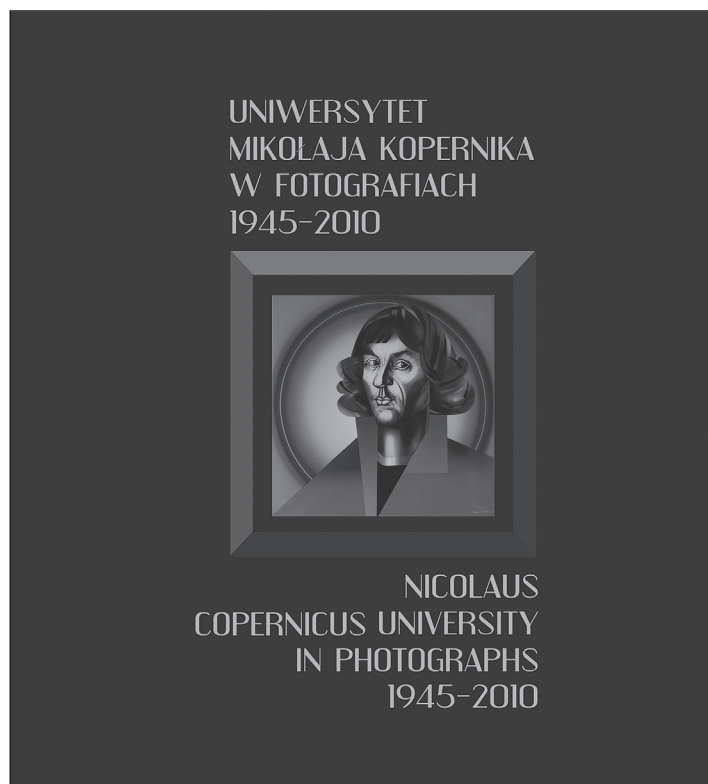
Dalsze zdjęcia rejestrują istotną zmianę atmosfery owego czasu, pokazując studentów i pracowników UMK niosących

racji roku akademickiego 1973/1974. Są też fotografie przedstawiające obrady Nadzwyczajnego Kongresu Międzynarodowej Unii Astronomicznej (wrzesień 1973), które były kulminacyjnym momentem światowych obchodów jubileuszu 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. Odbyły się one w Auli UMK jeszcze przed oficjalnym otwarciem kampusu bielańskiego.

Historyczne znaczenie mają fotografie wykonane po Sierpniu 1980, na których czuć gorącą atmosferę tamtych chwil. Zarejestrowano na nich wiec założycielski NZS w Auli UMK w październiku 1980 r. oraz pierwsze demokratyczne wybory rektora UMK, którym został prof. Stanisław Dembiński, odwołany później z tego stanowiska po wprowadzeniu stanu wojennego. Kilkanaście zdjęć (od fot. 562 do 580) przedstawia sceny z manifestacji w obronie więźniów politycznych i innych marszów protestacyjnych oraz studenckich strajków okupacyjnych w lutym, listopadzie i grudniu 1981 r. Pięć fotografii (od fot. 707 do 711) prezentuje niektóre wydarzenia na Uniwersytecie z okresu stanu wojennego (zajścia w dniu 3 maja 1982 r.). Jest także fotografia (fot. 724) wykonana przez SB, przedstawiająca dwóch

studentów UMK aresztowanych w 1985 r. podczas drukowania podziemnej prasy. W końcu tomu drugiego znajduje się obszerna kolekcja fotografii (od fot. 734 do 754), na których zarejestrowano wydarzenia na Uniwersytecie z lat 1988–1989, przede wszystkim manifestacje w sprawie legalizacji NZS, a także manifestacje w rocznicę mordu katyńskiego oraz wiec w sprawie poparcia niepodległości Litwy. Jako ciekawostkę odnotujmy fot. 746, na której sfotografowano widownię podczas meczu piłki nożnej pomiędzy drużyną NZS UMK i drużyną ZOMO (w dniu 13 maja 1989 r.). Odbył się w ramach Juwenaliów – wygrała drużyna ZOMO stosunkiem 3:2, zaś mecz oglądało około 3000 kibiców.

Tom trzeci (678 stron) zawiera fotografie z lat 1991–2010. Cykl ten rozpoczyna zdjęcie (fot. 777) wykonane podczas spotkania z papieżem Janem Pawłem II w Auli UMK w dniu 7 czerwca 1999 r. ➡



Kilka innych momentów z tego pamiętnego spotkania uwieczniono na dalszych fotografiach (od fot. 827 do 831). Szereg zdjęć w tym tomie prezentuje sceny z uroczystości wręczenia doktoratów *honoris causa* tak wybitnym osobistościom, jak: Marion Gräfin Denhoff, Jerzy Rayski, Giovanni Spadolini, Karl Dedecius, Stanisław Horno-Popławski, Leszek Balcerowicz, Herbert Brown, Barbara Skarga, Otto G. Oexle, Tomas Venclova, Bohdan Paczyński, Stanisław Sudół i Peter N. Wilkinson. Historyczną wartość mają fotografie (fot. 1116 i 1117), na których zarejestrowano wizytę Senatu UMK w Watykanie, podczas wręczenia papieżowi Janowi Pawłowi II tytułu doktora *honoris causa*. Również wartość historyczną ma fotografia (1159) z uroczystości wręczenia doktoratu *honoris causa* prezydentowi Litwy Valdasowi Adamkusowi. Na innych fotografiach z tego okresu zarejestrowano takie wydarzenia, jak: otwarcia nowych gmachów uniwersyteckich, badania archeologiczno-ekshumacyjne w Charkowie, inauguracja Wydziału Teologicznego, wyprawy toruńskie na Spitsbergen, liczne konferencje krajowe i międzynarodowe odbywające się na terenie UMK, otwarcie Krajowego Laboratorium Fizyki Atomowo-Molekularnej (FAMO), otwarcie nowego budynku Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy oraz uruchomienie 32-metrowego radioteleskopu w Piwnicach. Są też fotografie, na których zobaczyć można uroczyste powołanie Gimnazjum Akademickiego, jego budowę i pierwszych maturzystów.

Brak miejsca uniemożliwia mi bardziej szczegółowe omówienie tego niezwykle bogatego zbioru fotografii, pokazującego ludzi, którzy tuż po wojnie tworzyli Uniwersytet w Toruniu, i ich następców, którzy w ciągu minionych 65 lat rozwijali ten Uniwersytet, doprowadzając do obecnego kształtu. Z pewnością nie wszyscy ludzie i nie wszystkie wydarzenia znalazły odzwierciedlenie w tych fotografiach. Wydaje się jednak, że autorzy zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby dotrzeć do jak największej liczby zdjęć. Nie było to zresztą łatwe zadanie, gdyż wiele wydarzeń, szczególnie z pierw-

szych dwóch dekad istnienia UMK, nie zostało zarejestrowanych na kliszy fotograficznej.

W zasadzie trudno mi znaleźć jakieś słabe punkty, które nadawałyby się jako cel krytyki recenzentów. Być może, za „słaby punkt” można by uznać sposób, w jaki autorzy opisali fotografie. Opisy te – bardzo dobrze zredagowane – są zamieszczone w tomie pierwszym i obejmują 320 stron tekstu. Wydaje się, że dla wygody czytelnika byłoby lepiej, gdyby opisy były zamieszczone tuż pod fotografiami lub na stronach sąsiednich. Szkoda, że autorzy albumu nie włączyli nazwisk wykonawców fotografii do (znajdującego się na końcu tomu pierwszego) indeksu nazwisk, odsyłającego przedstawiane osoby do określonego numeru zdjęcia. Oprócz Czarneckiego (wspomnianego na początku tego tekstu) ich wykonawcami byli tak wybitni toruńscy fotograficy, jak Olgierd Gałdyński i Janina Gardzielewska. Fotografie z późniejszego okresu są autorstwa wielu fotografików, przede wszystkim Aliny Daukszy-Wiśniewskiej, Andrzeja Skowrońskiego, Piotra Kurka, Andrzeja Romańskiego i innych.

Opisy fotografii stanowią zasadniczą część tomu pierwszego, liczącego 568 stron. Tom ten rozpoczyna przedmowa napisana przez JM Rektora prof. Andrzeja Radziwińskiego, w której kieruje on do czytelników życzenia „wielu wzruszeń i refleksji nad kartami albumu o historii UMK”. Przygotowując tę recenzję i obcując z trzema obszernymi tomami albumu, niżej podpisany miał poczucie spełnienia się tych życzeń. Po przedmowie rektora, w tomie pierwszym znajduje się obszerny (58 stron) esej prof. Ryszarda Kozłowskiego „Zarys dziejów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 1945–2010”. Zarówno ten esej, jak i przedmowa oraz wszystkie opisy fotografii są napisane w języku polskim i angielskim. Oprócz tego w tomie pierwszym znajduje się „Kalendarium 1945–2010”, opracowane przez Annę Stoff i Annę Supruniuk. Kalendarium jest dość obszerne (66 stron) i – jak się wydaje – zawiera najważniejsze wydarzenia z historii UMK, chociaż reprezentanci poszczególnych wydziałów

z pewnością stwierdzą brak pewnych – ich zdaniem – ważnych zdarzeń. Dotyczy to także autora niniejszej recenzji, który nie odnalazł w kalendarium daty 17 II 1946, kiedy to prof. Aleksander Jabłoński wygłosił w Collegium Maius pierwszy wykład z fizyki doświadczalnej dla studentów Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Pierwsze pokolenia wychowanków prof. Jabłońskiego przez wiele lat traktowały tę datę jako symboliczny początek toruńskiego ośrodka fizyki. Nie ma też w kalendarium informacji o Międzynarodowej Konferencji Luminescencyjnej, która odbyła się w dniach od 25 do 28 września 1963 r. Wzięło w niej udział wielu wybitnych fizyków i fizykochemików z całego świata. Trzech z nich (Alfred Kastler z Paryża, George Porter z Sheffield i Gerhard Herzberg z Ottawy) uzyskało kilka lat później Nagrody Nobla. Konferencja ta miała ogromny wpływ na rozwój badań naukowych z dziedziny luminescencji molekularnej w Polsce i poza jej granicami. To po tej konferencji mówiło się o Toruniu jako o światowej stolicy luminescencji.

Te moje porzekadła nie obniżają jednak mojej bardzo wysokiej oceny ambitnego przedsięwzięcia, jakim było wydanie tego albumu. Wydawnictwu Naukowemu UMK należą się słowa uznania za znakomity poziom edytorski.

Józef Szudy

Podobnie jak prof. Józef Szudy uważamy, że dr hab. Anna Supruniuk i dr Mirosław A. Supruniuk wykonali ogromną i trudną do przecenienia pracę, tworząc 3-tomowy album „Uniwersytet Mikołaja Kopernika w fotografiach 1945–2010”. Niewiele uczelni w kraju i za granicą może poszczycić się tak wspaniałym wydawnictwem. Gwoli jednak akademickiej solidności wypada wspomnieć, że w przygotowanie wspomnianego dzieła swój wkład miało także ponad pięćdziesięciu pracowników UMK, o których zresztą autorzy wspomnieli w tomie 1, części „Od autorów”, na stronie 218, zaś niektóre zdjęcia pochodzą z archiwum „Głosu Uczelni”.

Redakcja

Zapraszamy na łamy

Jesteś pracownikiem naukowym lub studentem. Coś ciekawego wydarzyło się na Twoim wydziale, o czym jeszcze nie zdążyliśmy poinformować? Osiągnąłeś znaczący sukces, zostałeś zaproszony do prestiżowego gremium. Wróciłeś z ciekawej wyprawy naukowej i możesz podzielić się swymi refleksjami. A może masz ciekawy pomysł na artykuł o naszej

Uczelni, coś Cię w niej cieszy lub ... irytuje? Chcesz za naszym pośrednictwem zapytać o coś rektora, prorektorów, dziekanów? Zachęcamy do kontaktu z naszą redakcją i zapraszamy na łamy. W każdej sprawie!!!

Można do nas zadzwonić (tel. 56-611-42-89), napisać e-maila (glos-umk@umk.pl) lub osobiście zajrzeć do redakcji (ul. Gagarina 39, I p., pok. 5).

Winicjusz Schulz
redaktor naczelny „Głosu Uczelni”

Nowe centrum na UMK

Badania nad ewolucją języka

Pytanie o pochodzenie języka powraca do łask społeczności naukowej po długich latach akademickiego niebytu czy wręcz statusu „non grata”, którego symbolem jest legendarny już edykt Paryskiego Towarzystwa Językoznawczego z roku 1866, zakazujący podobnych spekulacji. Jednakże postępy, które pod koniec XX wieku dokonały się w takich dyscyplinach i dziedzinach wiedzy, jak: kognitywistyka, symulacje komputerowe, neuropsychologia, archeologia czy paleoantropologia, pozwoliły artykułować pytania o początki języka w oparciu o metody ściśle naukowe. Niedawne odejście od rozważań spekulatywnych na rzecz naukowości stworzyło podwaliny nowej dziedziny wiedzy – nauki o ewolucyjnym powstaniu języka (ang. *evolution of language* albo *EoL*). Nauka ta syntetyzuje dostępną wiedzę, by na podstawie zbieżnych danych z wielu dyscyplin ustalić, w jaki sposób i w wyniku działania jakich presji selekcyjnych w linii człowiekowatych wyłoniła się i rozwinęła zdolność do nabycia języka; a także by eliminować mało wiarygodne scenariusze.

Na naszym uniwersytecie badania dotyczące pochodzenia ludzkiej zdolności podjąć powołane z dniem 1 czerwca **Centrum Badań nad Ewolucją Języka**, czyli **CLES** (akronim angielskiej nazwy: Center for Language Evolution Studies). Decyzją Rektora UMK jednostka ta ustanowiona została przy Wydziale Filologicznym UMK, z siedzibą w C 3.32 w Collegium Humanisticum; funkcję jej kierownika objął dr hab. Przemysław Żywiczyński.

CLES będzie kontynuować i rozwijać działania naukowe i organizacyjne już wcześniej prowadzone w tej tematyce przez Katedrę Filologii Angielskiej UMK – w szczególności chodzi tu o współpracę zagraniczną, której najważniejszym aspektem była organizacja międzynarodowej konferencji Protolang. Pierwsza i druga edycja Protolangu (2009 i 2011) zgromadziły w Toruniu czołowe postaci reprezentujące najważniejsze ośrodki badawcze ewolucji języka.

Obecne zainteresowania badawcze członków Centrum skupiają się wokół pytań dotyczących m.in.

- definicji i natury języka oraz protojęzyka, hipotetycznego stadium charakteryzującego się obecnością symbolicznych znaków, jednak brakiem związków morfosyntaktycznych,
- ewolucyjnej stabilności systemów komunikacyjnych wobec presji selekcyjnych w stronę oszustwa (*deception*),
- ewolucyjnego podłoża zjawisk uprzejmościowych w języku,
- hipotez gesturalnych, upatrujących genezy języka w komunikacji gesturalnej lub wykorzystującej kilka modalności sensorycznych.

Szczególnie istotnym zagadnieniem badań CLES będzie rola komunikacji niewerbalnej w powstaniu języka, zwłaszcza w kontekście społecznym. Przez komunikację niewerbalną rozumie się zespół sygnałów niewokalnych, które pojawiają się w komunikacji interpersonalnej i zazwyczaj współwystępują z użyciem języka; do najważniejszych z nich należą: gesty manualne i gestykulacje, ekspresja mimiczna i postawy ciała, zachowanie proksemiczne oraz ruchy ciała i ich dynamika. Wątek ten wpisuje się w najnowszy nurt badań w ewolucji języka, jakim są uwarunkowania społeczne. O ile początkowe rozważania nad powstaniem języka dotyczyły w znacznej mierze aspektów artykulacyjnych i fizjologicznych (np. budowa podstawy czaszki, pozycja krtani, hipoteza wyróżnionego statusu percepcyjnego dla dźwięków mowy),

a późniejsze głównie aspektów poznawczych (np. przetwarzanie reprezentacji arbitralnych i konwencjonalnych, rekursywność, złożoność frazy a pojemność pamięci roboczej), to ostatnio w centrum zainteresowań znajdują się uwarunkowania społeczne (kooperacyjny charakter komunikacji, funkcja fatyczna) oraz ewolucyjne (analiza kosztów i wiarygodności sygnału). Badania nad komunikacją niewerbalną, dotyczące m.in. jej roli dla stabilizowania hierarchii społecznej czy determinowania wiarygodności przekazu, lokują się w tym właśnie nurcie.

Ewolucja języka jako pole badawcze podlega bardzo intensywnemu rozwojowi w ośrodkach zagranicznych. Powstają wyspecjalizowane jednostki (np. LEC w Edynburgu) oraz projekty badawcze (np. Lucy to Language British Academy) oraz liczne prace zbiorowe. Pojawienie się kilkunastu monografii, o charakterze w dużej mierze przeglądowym, jest świadectwem bardzo pokaźnego dorobku tej dziedziny w ostatnich latach. W języku polskim nie ukazały się jednak dotąd żadne opracowania – nawet w postaci tłumaczeń – które w przekrojowy sposób przedstawiałyby osiągnięcia tej dynamicznie rozwijającej się gałęzi wiedzy. Polskojęzyczne publikacje dotyczą tego tematu bardzo fragmentarycznie, a także powielają wiele przekonań (np. w kwestii zdolności artykulacyjnych *H. neanderthalensis*), których podstawa empiryczna dawno przestała być aktualna. Wyniki intensywnego rozwoju badań nad ewolucją języka prowadzonych na świecie były dotychczas jedynie w znikomym stopniu reprezentowane w polskiej literaturze naukowej. Różnica w tym aspekcie badań nad językiem na świecie i w Polsce jest zatem bardzo poważna. Ważnym zadaniem CLES będzie niwelowanie tej różnicy i popularyzowanie wiedzy na temat ewolucji języka w naszym kraju.

Personel Centrum Badań nad Ewolucją Języka tworzą obecnie pracownicy Katedry Filologii Angielskiej – dr hab. Przemysław Żywiczyński i dr Sławomir Waciewicz, oraz grupa współpracujących doktorantów. Centrum rozwija kontakty z ośrodkami zamiejscowymi, jak na przykład inicjatywa EvoSpace utworzona przez dr. Danelę z Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu, ale przede wszystkim pozostaje otwarte na interdyscyplinarną współpracę z toruńskimi uczonymi reprezentującymi językoznawstwo, antropologię, biologię, archeologię, kognitywistykę, modelowanie komputerowe oraz inne dziedziny wiedzy.

Tekst i zdjęcie: Sławomir Waciewicz



Od lewej: mgr Anna Jaskólska, mgr Maciej Pokornowski, dr hab. Przemysław Żywiczyński i dr Sławomir Waciewicz

Albo przy stole, albo na lodzie

Wśród studentów naszego uniwersytetu nie brakuje sportowców. Część z nich trenuje w uczelnianych sekcjach, występując później w zawodach w barwach UMK. Jest jednak też grupa sportowców trenujących w innych klubach, odnoszących spore sukcesy zarówno na arenie krajowej, jak i międzynarodowej. I to niekiedy w niszowych sportach.



Turniej w Dworze Artusa

Michał Melnychok, student pierwszego roku prawa, jest mistrzem świata w futbolu stołowym, czyli tzw. piłkarzykach.

– To jest tytuł wywalczony w kategorii semi-professional – mówi. – Występowałem w parze razem z moim przyjacielem. To były wielkie emocje i wielki stres. Najtrudniejszy mecz rozegraliśmy w pierwszej rundzie. Rywal nie miał najmniejszego problemu ze strzeleniem mi gola, a ja nie wiedziałem, jak go powstrzymać. Próbowaliśmy zmieniać sposób poruszania, tempo, ale nie skutkowało. Zawsze był krok przede mną. Mecz był strasznie zacięty, szybki – bramka za bramką. W pewnym momencie rywale rozluźnili blok i strzeliłem im w końcu pierwszego gola, a po chwili następnego. Wówczas przeciwnicy wzięli czas i stwierdzili, że muszą coś zrobić z blokiem. Przebudowali swoje podstawowe ustawienie i w tym momencie mecz się skończył. Następne szły nam z góry, gdyż znacząco umocniliśmy się psychicznie. To były moje drugie mistrzostwa, w lipcu jadę na kolejne, mam nadzieję, że obronię tytuł. Muszę zacząć trenować...

Jak to się stało, że Michał rozpoczął grać w piłkarzyki? Przypadek czy świadomy wybór?

– To było pod koniec gimnazjum. Z początku nie podobała mi się ta gra – była

zbyt chaotyczna, liczyła się siła strzału, szybkość. Jednak z czasem zaczęła się układać, wiedzieliśmy już, gdzie dokładnie nie jest piłka, co przeciwnik może z nią zrobić przy jej określonym położeniu. Teraz nie mogę za bardzo uczęszczać na regularne turnieje sparingowe ze względu na wieczorową formułę zajęć. Ogólnie przez studia odpuściłem, to jest najwła-

ściwsze słowo, granie. Ten czas pochłaniają mi głównie sprawy organizacyjne klubu. Ponadto trzeba ustalić sobie pewne priorytety. W obecnej grze opieram się głównie na już zdobytym doświadczeniu, pozwala mi to na rywalizację na wysokim poziomie i daje mnóstwo zabawy. W piłkarzyki nie zapominam się grać, po prostu przestaje się być precyzyjnym. Treningi odbywają się w klubie „Bababum”, przy ulicy Rabskiej i św. Ducha.

Czy piłkarzyki są popularne wśród toruńskich żaków?

– Styczność z tym sportem, jak również dobrą zabawę miało pewnie wielu studentów. Na UMK, na Wydziale Matematyki i Informatyki, można spotkać się ze stolikiem. Grają tam czasami nasze klubowiczki. Ostatnio w naszym klubie pojawiło się kilku nowych graczy. To zasługa turnieju juvenaliowego, który organizujemy regularnie z Samorządem Studenckim. To hobby nie obciąża czasowo, to

ty decydujesz, kiedy chcesz grać, nawet jeżeli wycofasz się z „kariery”, to zawsze łatwo można wrócić. Trzeba przyjść do klubu i sprawdzić, może akurat ci to zasmakuje? Szczegóły na stronie www.tkfs.pl

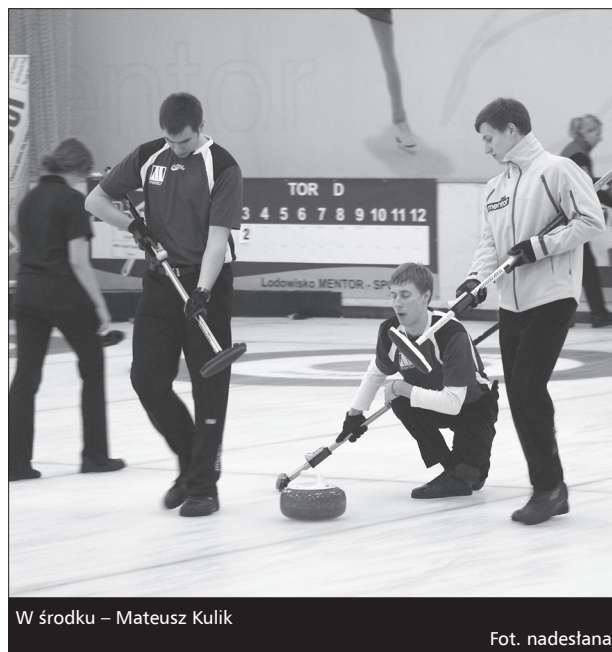
W piłkarzyki można grać przez cały rok, w curling – przede wszystkim zimą. Któż z nas nie widział w telewizji turnieju, w którym jeden zawodnik wypuszcza po lodzie specjalne kamienie, a inni szczotkują taflę. W Toruniu sekcja curlingowa istnieje w klubie Axel. Trenują tam m.in. Bartosz Dzikowski (fizyka techniczna, trzeci rok) i Mateusz Kulik (ochrona środowiska, drugi rok).

– Curlingiem zainteresowałem się dziesięć lat temu, ale wtedy nie było jeszcze klubu w Toruniu i musiałem zadowolić się oglądaniem relacji w telewizji – mówi pierwszy z nich. – Gdy w listopadzie 2005 roku w naszym mieście zorganizowano pierwsze MP juniorów, miałem szansę obejrzeć zawody na żywo, a od marca 2006 roku zaczęliśmy treningi.

Obaj starają się tak organizować sobie czas, by można było pogodzić naukę ze sportem. Jak podkreślają, mogą liczyć na zrozumienie ze strony wykładowców.

– Kadra dydaktyczna na Wydziale Fizyki nigdy nie robiła mi problemów związanych z wyjazdami na zawody – twierdzi Bartosz Dzikowski. – Trzeba tylko chcieć pogodzić obie aktywności.

– Na początku studiów miałem pewne kłopoty, jednak później było ich coraz mniej i teraz spotykam się z ciepłym przyjęciem tej dyscypliny wśród wykładowców – dodaje Mateusz Kulik.



W środku – Mateusz Kulik

Fot. nadesłana

Polityczność fantastyki według Ziemkiewicza

Problematyka towarzysząca postrzeganiu science fiction i fantasy przez pryzmat ich polityczności okazała się inspirująca dla podjęcia debaty nad rzeczywistością polityczną w XX i XXI wieku oraz przemian społecznych, jakie dokonały się na przestrzeni dziejów. Z uwagi na rosnące zainteresowanie tematyką, Katedra Myśli Politycznej Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK, Studenckie Koło Naukowe Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod opieką naukową prof. Witolda Wojdyły oraz Biblioteka WPiSM zorganizowały 18 maja 2012 roku na wydziale pierwszą ogólnopolską konferencję z cyklu „Polityczność science fiction i fantasy – literatura, film science fiction i fantasy jako wyraz kontestacji rzeczywistości politycznej”, nad którą honorowy patronat objął Rafał A. Ziemkiewicz.

Rafał Ziemkiewicz opowiedział uczestnikom konferencji „osobistą historię polskiego science fiction”, dając pogląd na temat różnych płaszczyzn wspólnych dla polityki i science fic-



Fot. Ewelina Wojciechowska

tion. Nie mniej o przenikaniu oraz zależnościach niniejszych sfer świadczyła różnorodność ujęć twórczych kontestacji, których omówienia podjęli się prelegenci w swoich tematach. W referatach pojawiły się wątki o różnej proveniencji, zaczerpnięte z literatury: „Kontestacja wspólnoty miasta Mezberran przez mrocznego elfa Drizzta

Do'Urdena. Prefiguracja rzeczywistości politycznej w książkach Roberta A. Salvatore'a”, „Bunt czy nostalgia, epos czy antyutopia? Rozważania na kanwie powieści Jeana Raspaila *Siedmiu jeźdźców*”, „*Summa technologiae*, czyli Stanisława Lema krytyka postępu technologicznego i racjonalizmu”, oraz filmu: „Manqué w dobie postmoderny. Analiza problemu na przykładzie wybranych filmów science fiction”. Zawarte w interpretacjach rozważania ukazały wielość dróg podejmowanych przez artystów celujących w dokonaniu kontestacji rzeczywistości politycznej i zaowocowały debatą, którą Rafał A. Ziemkiewicz uświetnił barwnymi opowieściami ze swojej przeszłości literackiej.

Organizatorzy dziękują wszystkim za udział w konferencji i zapraszają osoby chętne do podjęcia dyskusji dotyczącej „Polityczności science fiction i fantasy” na kolejną odsłonę. Zgłoszenia referatów można przesyłać drogą elektroniczną pod adres: ameller23@gmail.com.

Joanna Rak

Na tatami

W ramach XVI Dni Kultury Japońskiej w Toruniu odbyły się dwa akademickie turnieje judo, zorganizowane przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UMK – przez trenera Zbigniewa Wojtówicza oraz Wojciecha Kalinowskiego (Japan Promotion). Prezentujemy wyniki tych zawodów.

Akademickie Mistrzostwa Kujaw i Pomorza: kat.wag. do 66 kg – 1. Bartosz Kowalski, 2. Bartosz Komorowski, 3. Piotr Wojciechowski (wszyscy UMK); kat.wag. do 73 kg – 1. Łukasz Bielun (UKW), 2. Marcin Rakowiecki (UMK), 3. Vladislav Tarasevich (UMK); kat.wag. do 81 kg – 1. Bartosz Meckien (UTP), 2. Radosław Cieśliewicz (UTP), 3. Paweł Wiśniewski (UMK); kat.wag. do 90 kg – 1. Piotr Lorenc (UMK), 2. Hubert Kopeć (UTP), 3. Marek Zieliński (UMK). Drużynowo: 1. UMK Toruń, 2. UTP Bydgoszcz, 3. UKW Bydgoszcz.

Po kilku latach przerwy, poza konkursem, wystartowały kobiety – kat. lekka: 1. Kinga Frączek, 2. Magdalena Obst, kat. średnia: 1. Marta Kowalska, 2. Michalina Paciorek, 3. Daria Ławrynow (wszystkie UMK).

Medale ufundowane zostały przez SWFiS UMK.

DKJ – Akademicki Turniej Judo UMK: kat. wag. do 66 kg – 1. Szymon Surma, 2. Dariusz Bachman, 3. Jakub Maciejewski; kat. wag. do 73 kg – 1. Piotr Wojciechowski, 2. Mateusz Stefański, 3. Krzysztof Trojan; kat. wag. do 81 kg – 1. Sebastian Szymecki, 2. Marcin Gulczyński, 3. Paweł Janikowski; kat. wag. do 90 kg – 1. Piotr Lorenc, 2. Marek Zieliński, 3. Damian Szudra.

Kobiety: 1. Michalina Paciorek, 2. Antonina Zagwojska, 3. Kamila Szywałd.

Medale ufundowane przez Pomorską Specjalną Strefę Ekonomiczną. (WK)

➔ Curling jest sportem zespołowym, więc obaj zawodnicy mogą się pochwalić takimi samymi osiągnięciami.

– Największe z nich to złote medale MP juniorów młodszych 2007 roku i MP juniorów trzy lata później – wylicza student ochrony środowiska. – Trzykrotnie reprezentowaliśmy też Polskę na arenie międzynarodowej: dwa razy w europejskich eliminacjach do MŚ juniorów oraz w Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy. Obecnie jesteśmy w czołowej czwórce polskich męskich ekip wśród seniorów. Finały krajowych mistrzostw odbędą się jesienią.

W Toruniu curling uprawia niewielu studentów, ale w Polsce jest to najbardziej liczna grupa osób trenujących ten sport. To głównie dlatego że żacy mogą liczyć na dofinansowania ze swoich uczelni oraz ministerstwa.

– Na uczelni w Gliwicach curling jest dostępny w ramach zajęć wychowania fizycznego. To właśnie na Śląsku jest najwięcej studentów curlerów, choć praktycznie w każdym klubie żacy przesuwają kamienie po lodzie – tłumaczy Bartosz Dzikowski.

W Toruniu treningi, od września do kwietnia, odbywają się na lodowisku

Mentor-Sport przy Szosie Chełmińskiej 178–181. Można ćwiczyć tylko w weekendy, ale to w zupełności wystarczy, by nauczyć się podstaw i zacząć swoją przygodę z tą olimpijską dyscypliną.

– W curlingu sukces można osiągnąć w każdym wieku! Wystarczy przyjść, spróbować swoich sił, pobawić się. Trzeba mieć ze sobą tylko buty na płaskiej podeszwie, ciepłe ubranie i dobry humor, resztę sprzętu potrzebnego do gry zapewni klub – mówi Mateusz Kulik.

Radosław Kowalski

Student i kultura

Kilka refleksji na temat kondycji młodego pokolenia

Odkąd przyjęto mnie do pracy w toruńskiej uczelni, nieustannie słyszę głosy o coraz słabszym poziomie wiedzy i umiejętności trafiającej na uniwersytet młodzieży. Według powszechnie panującej opinii, każdy następny nabór prezentuje się gorzej od poprzedniego. Przyznam, że sam często tak myślę i wyrażam podobne sądy w prywatnych rozmowach z innymi wykładowcami. Głębsza refleksja zmusza jednak do łagodzenia złej opinii, która jest po części pewnego rodzaju mechanizmem obronnym nauczających wobec zmieniających się realiów kształcenia.

Choć nauczanie na niższych poziomach w naszym kraju pozostawia wiele do życzenia, to my jako środowisko nie jesteśmy też bez winy. Przecież to uczelnie wyższe kształciły i kształcą nauczycieli, to w środowiskach akademickich powstają kolejne strategie kształtowania szkolnictwa. Mamy chyba na sumieniu wiele więcej grzechów bezpośrednio lub pośrednio wpływających na to, jaki „materiał ludzki” trafia na wyższe uczelnie. Z tych najbardziej denerwujących na pierwszy plan wysuwa się choćby rozpychanie kierunków ponad miarę zdrowego rozsądku i zapotrzebowania rynku pracy. Uzyskana w ten sposób chlubna powszechność dostępu do studiów sprawiła, że na uniwersytety trafiają jednostki, które nigdy nie powinny osiągnąć takiego pułapu kształcenia. Trudno się zatem dziwić, że ów „materiał” jest gorszy jakościowo. Innym grzechem jest tworzenie nowych profili studiowania bez jakiegokolwiek próby badań rynku oraz realnej oceny potencjału kadry, która takowe ma prowadzić. Ostatnim, coraz częściej podnoszonym w kraju czynnikiem jest zadziwiająca odporność wielkich uczelni na ewolucję wymagań, które współczesnemu absolwentowi stawia nasza rzeczywistość. W tych niesprzyjających okolicznościach okazuje się jednak, że wcale nie rzadziej niż w poprzednich latach pojawiają się na naszej uczelni studenci o ogromnym potencjale, otwartym umyśle, doskonale radzący sobie z wyzwaniami kształcenia i wyzwaniami stawianymi przez współczesne realia naukowe i zawodowe. Jaka jest więc ta nasza uczelniana rzeczywistość?

Nie czuję się kompetentny, by wypowiadać się na temat przeciętnego poziomu naukowego studentów na naszym uniwersytecie, mogę jednak pokusić się o refleksję w obszarze, który dla kształcenia i świadomości jednostki jest bardzo ważny, a niestety często jest pomijany lub wręcz ignorowany przez ludzi kształtujących politykę szkolnictwa wyższego w naszym kraju. Jest nim udział młodych w kulturze.

Inspiracją do podjęcia tego tematu stał się podwójny masywny wernisaż w toruńskim CSW. *Teatr życia* – kuratorska inicjatywa Dobrili Denegri oraz *Ładna sztuka*, będąca kolejną odsłoną przygotowywanego przez Martę Kończak i Piotra Lisowskiego *PRZEprojektu*, zgromadziły w Centrum sporą grupę miłośników sztuki. To, co mnie uderzyło, gdy obserwowałem ludzi oczekujących na otwarcie przywołanych wyżej wystaw, to średnia wieku. W tłumie dominującą grupę stanowiły osoby z przedziału 20-30 lat. Jestem pewien, że ich większość studiuje na naszej uczelni. Wyraźna pokoleniowa dysproporcja w zgromadzonej widowni nie była przypadkiem jednostkowym. Od kilku lat zaobserwować można z satysfakcją, że liczba młodych ludzi na wernisażach stale rośnie

(może z wyjątkiem komercyjnych imprez typu *World Press Photo*) i to oni właśnie przyczynili się do znacznej poprawy statystyk odwiedzin przybytków kultury. Jeszcze pięć, sześć lat temu liczba obecnych na wernisażach w Toruniu rzadko kiedy dała się opisać liczbą trzycyfrową, dzisiaj taki wynik jest normą, której osiągnięcie to zasługa młodego pokolenia. Taka tendencja cieszy, choć nie jest to jeszcze udział, który świadczyłby o szerszym, a nie tylko jednostkowym zainteresowaniu kulturą. W każdym razie wyraźnie widać, że zmienia się na lepsze, skoro łatwo rozpoznawalni stali bywalcy tych imprez kulturalnych niepostrzeżenie zagubili się pośród tłumu młodych. Jest więc realna szansa, że wreszcie po wielu latach to młode pokolenie będzie bardziej świadome jakości i znaczenia kultury niż pokolenia starsze.

Pierwsze sygnały takich zmian już powoli widać w naszym mieście. O rosnącej świadomości kulturalnej, ale przede wszystkim społecznej, niech świadczy zdecydowana reakcja na niefortunny spot zapraszający irlandzkich kibiców do Torunia, opublikowany niedawno w sieci. To głównie głos młodych (choć nie tylko), ich szybka, zdecydowana reakcja doprowadziły do usunięcia „dzieła”, które nie tylko ośmieszało nasze miasto, mogło też urazić głęboko samych zapraszanych. Co taka reakcja ma wspólnego z poziomem świadomości kulturalnej? W zasadzie wszystko. To odpowiednio ukształtowana wrażliwość ludzi zadecydowała o proteście wobec niewyszukanego, wręcz prymitywnego wizualnego dowcipu. Podkreślić należy, że nie była to pierwsza tego typu obywatelska inicjatywa weryfikująca i oceniająca przedsięwzięcia promocyjne i kulturalne miasta.

Coraz bardziej widoczny aktywny udział młodych ludzi w życiu kulturalnym miasta widoczny jest także w obszarze inicjatyw twórczych i wystawienniczych. Świadczyć może o tym choćby wspomniany wyżej projekt młodych artystów, którego nadrzędnym zamysłem jest wykorzystanie potencjału twórczego studentów. W tym przypadku pomocną rękę młodym podała duża miejska instytucja kulturalna, coraz więcej jest jednak inicjatyw oddolnych, które świadczą o większej świadomości i podążającej za nią potrzebie wpływania na kształt miejscowej kultury.

Splot okoliczności sprawił, że kilka lat temu zostałem opiekunem Koła Naukowego Historyków Sztuki i Kultury (WNH). Z coraz większym szacunkiem i radością przyglądam się działalności wystawienniczej i organizacyjnej studentów skupionych w tej organizacji. W zasadzie bez żadnej pomocy byli w stanie powołać do życia własną galerię sztuki. Determinacja i zmysł organizacyjny studentów organizatorów i zarazem kuratorów wystaw sprawiły, że pomysł ten nie upadł chwilę po narodzinach. Mimo wielu przeciwności, galeria działa od trzech lat i wszystko wskazuje, że będzie się dalej rozwijać, umożliwiając studentom zdobycie praktycznych doświadczeń.

To tylko jedna z oddolnych studenckich inicjatyw. Z pewnością znaleźć można wiele innych, nawet bardziej efektywnych przedsięwzięć – w każdym razie dla mnie osobiście determinacją w działaniu młodych adeptów historii sztuki jest wyraźnym sygnałem zmiany. Oby na lepsze.

Sebastian Dudzik

– Nic się nie stało. Polacy, nic się nie stało – zabrzmiał alternatywny hymn Polski, gdy okazało się, że Czesi to zbyt poważna przeszkoda dla naszej reprezentacji piłkarskiej. Ale „Show must go on!” – jak w piosence Queen. EURO 2012 trwa. I wiele wskazuje na to, że je wygramy – jako Polska, jako fajny kraj, którego przysłowiowa gościnność jest autentyczna i na który, miejmy nadzieję, po EURO 2012 nastanie moda. Tylu sympatycznych słów o Polsce nie napisano i nie wypowiedziano od dawna.

W cieniu rozgrywek w piłkę kopaną (która podobno „jest grą myślową” – jako rzekł jeden z klasyków futbolu), a także potem igrzysk olimpijskich toczyć się będą doroczne rozgrywki o indeksy (teraz już całkowicie wirtualne, choć na studiach w realu). A rozgrywkom tym towarzyszy może jeszcze nie rewolucja, ale ewolucja na uczelniach. Nie nagle (bo to po diable), nie z dnia na dzień, ale trwa i trwać będzie, bo szkoły wyższe muszą się zmienić, by nie pozostać „wieżami z kości słoniowej”.

Dziś sytuacja już jest zgoła inna niż lat temu nawet dziesięć czy piętnaście. Polska młodzież nadal ma jeszcze spore chęci do nauki, ale edukacyjny boom to już wspomnienie. To se už ne vrati – jak skwitowałyby tę sytuację bracia Czesi. I to choćby tylko z dwóch powodów. Potężna rzeka

Głos na stronie

Rozgrywka w cieniu

nadrabiających zaległości edukacyjne lub zmuszonych przez szefa do dostarczenia dyplomu ukończenia studiów zmniejszyła się do rachitycznego strumyczka. Kto miał nadrobić zaległości, ten to zrobił, a szefowie nikogo do niczego zmuszać nie potrzebują, gdy za drzwiami mają armię licencjatów i magistrów wyposażonych w dyplomy różnorakich szkół wyższych. Problem w tym, że ta armia niekoniecznie musi być sprawna w boju. Taki jeden wojownik z drugim może i wie, jakie są typy czołgów, samolotów oraz karabinów oraz kto je wynalazł i kiedy, ale – nadal trzymając się wojskowej nomenklatury – czołgiem nie pokieruje, samolotu pilotować nie potrafi, a karabinu to nawet odbezpieczyć nie umie, o strzelaniu nie wspominając. Polecam przy okazji lekturę w tym numerze wywiadu z socjologiem nauki dr. Dominikiem Antonowiczem.

I tu docieramy do sedna problemu: kogo kształcać, a kogo powinny polskie szkoły wyższe. Jak się okazuje, problem tkwi nie tylko w jakości, ale i w ilości

(na co delikatnie zwracają uwagę w tym „Głosie” zarówno wspomniany już Dominik Antonowicz, jak i Sebastian Dudzik). W sytuacji gdy wpływy do uniwersyteckiej kasy zależą w dużej mierze od ilości (czytaj: liczby studentów), a niekoniecznie już od jakości studentów i absolwentów, to mamy w dobie niżu demograficznego drzwi szeroko otwarte, przez które do uczelnianych kampusów mogą wejść nie tylko prymusi, czy nawet przeciętniacy, ale i także ci, którzy raczej do studiowania nie bardzo się nadają. I to bez obrazy: cóż, nie każdy do wszystkiego się nadaje – ja tam na przykład także wiem, że ani „You Can Dance”, ani „Mam talent”, ani też EURO 2012 to nie jest coś, gdzie mógłbym zaistnieć i osiągnąć choćby skromny sukces.

Równocześnie trwa i będzie musiał trwać (mam nadzieję, że nikt tego nie powstrzyma) proces przemiany uczelni i samej kadry akademickiej. Mniej kandydatów na studentów, więc ci, którzy są, powinni liczyć na więcej. Uczelnie muszą im zaproponować coś, dzięki czemu ich dyplom będzie więcej warty: interesujące i nowoczesne kierunki, ciekawy program studiów, wykładowców, którzy nie traktują studenta jak zło konieczne itd. Ponoć nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. I taki może być też uboczny, pozytywny skutek niżu demograficznego.

Winicjusz Schulz

W nauce szczególnie cenię sobie możliwość integracji z jej dyscyplinami, które co prawda nie są „urzędowo” moimi, ale bardzo wiążą się z tymi zagadnieniami, nad którymi jako prawnik pracuję. Ponieważ od dawna zajmuję się tzw. prawem lekarskim, nie przepuszczę okazji, która pozwala mi na robocze kontakty naukowe ze środowiskami lekarskimi. Dlatego też, choć ranne wstawanie nie jest moim ulubionym przedsięwzięciem, ledwo w Suchatówce „zapał kur” (a skubany zapał gdzieś koło piątej), pomknąłem do łazienki, a potem szybko wrzuciłem na siebie „kościółkowy” garnitur, odpaliłem brykę i pomknąłem w stronę Warszawy. Choć poranne przebiecie się Wiślanym Nadbrzeżem to istne „chażdzenie po mukam”, do Pałacu Staszica zdążyłem na czas.

Tam Komitet Bioetyki PAN zaczynał już obrady w sprawie tzw. preimplementacyjnej diagnostyki genetycznej, a że w Komitecie przewagę mieli lekarze genetycy, dyskusja rozwijała się obiecująco, a ja zacierałem ręce, gdyż sądziłem, że w końcu z profesjonalnych ust dowiem się, co prawdziwi fachowcy o tej nowatorskiej i bardzo przydatnej procedurze naprawdę myślą. Wprawdzie dowiedziałem się „z tej beczki” naprawdę wiele i byłbym dowiedział się jeszcze więcej, gdyby nie zabrała głosu Pani Doktor w średnim wieku i stanowczo nie oświadczyła, że czas przestać deliberować o tych grzesznych ekscesach, gdzie

Integracja

to wygodnickie, choć kasiaste damulki „fabrykują” sobie dziecko z próbówki, zdiagnozowane już genetycznie do ostatniego milimetra i w razie czego wypucowane z wszelkich zagrożeń przyszłą chorobą czy niedoskonałością. Naszym „modelem” miał być np. niebieskooki słowiański blondynek, a że miał być jak stało w zamówieniu, a nasz klient – nasz pan, a tymczasem zapowiada się, iż z brzuszka wyłoni się raczej ciemnowłosa, ciemnolica i ciemnooka Arabeczka – trzeba więc koniecznie błęd naprawić, bo w interesach trzeba być uczciwym, inaczej byłoby nieetyczne.

Ale na tym nie skończyła się jeszcze moja lekcja etyki. Gdy sprawę w tym duchu przegłosowano, inna Pani Doktor wyciągnęła zza pazuchy jakąś sążnistą bumagę i oświadczyła, że to projekt swoistego kodeksu etycznego lekarzy genetyków i trzeba go szybko uchwalić przy tej okazji, gdyż gremium ku temu jest bowiem optymalne. Zdębiałem, ale zaraz potem skamieniałem. Dama zaczęła czytać poszczególne projekty artykułów, zawierały one same definicje. A co to jest honor, a co uczciwość itp. Ludzie, bójcie się Boga! Skompromitujecie się przed całą Polską! Etykę ma się bowiem w sercu, a na papierze ma się normy prawne. Ale nikt się moim zdębieniem ani skamieniem nie przejął. Chyłkiem

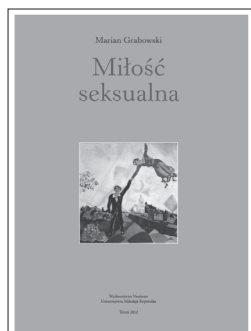
pomknąłem więc dalej. A to dalej to był Poznań, gdzie na Medycznej Akademii (pardon – Uniwersytecie) grupa lekarzy zajmujących się zakażeniami pooperacyjnymi właśnie się nimi pragnęła zająć i zaprosiła w tym celu prof. Ewę Łętowską i Waszego skromnego sługę, by ci pomogli im rozwiązać niektóre problemy cywilno- i karnoprawne z tymi zachowaniami związane. Sympozjum było superciekawe. Prawnicy mówili o prawie w kontekście sepsy, lekarze o sepsie w kontekście prawa. I to jest właśnie prawdziwa integracja między dyscyplinami w nauce. Pomyślałem sobie to gdzieś za Sierpcem, gdy z mych wojaży wracałem już do domu, gdy nagle coś huknęło i z mojej przedniej opony poleciały tylko wióry. Oj, trzeba będzie teraz na drodze zakładać dojazdówkę – rezerwę. Ale zaraz zobaczyłem niewielką stację benzynową, której właściciel, tata mojej studentki, szybko i sprawnie to mi zrobił. A co by było, gdybym to ja zakładał na tej stacji dojazdówki, a starszy miły Pan, który mi dojazdówkę założył, w tym czasie udzielał porad prawnych? Ale od czego mamy integrację, pomyślałem, by każdy korzystając z wiedzy drugiego partnera, robił swoje, czyli to, na czym się zna, a nie próbował swojego partnera w tym zastąpić.

Marian Filar

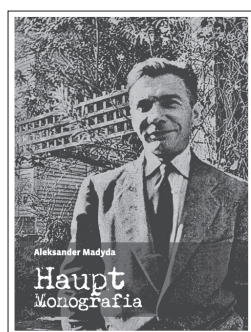


Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

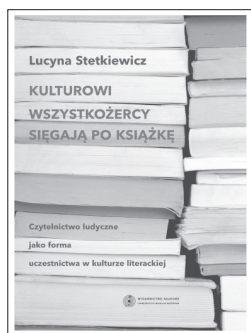
proponuje wybrane publikacje:



Marian Grabowski,
Miłość seksualna. Koncepcja Karola Wojtyły, oprawa miękka, oprawa twarda, s. 338, ISBN: 978-83-231-2809-0



Aleksander Madyda,
Haupt. Monografia, oprawa twarda, s. 362, ISBN: 978-83-231-2801-4



Lucyna Stetkiewicz,
Kulturowi wszystkożercy sięgają po książkę. Czytelnictwo ludyczne jako forma uczestnictwa w kulturze literackiej, oprawa miękka, s. 420, ISBN: 978-83-231-2766-6



Maciej Gołąb, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*, wyd. II poprawione, oprawa twarda, s. 283, ISBN: 978-83-231-2760-4, seria Res Humanae

Książka jest całościowym spojrzeniem na problematykę teoriopoznawczą związaną z dziełem muzycznym. Stanowi próbę określenia miejsca analizy dzieła muzycznego we współczesnej muzykologii.

Wykaz wszystkich książek i czasopism Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny na stronie:
www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA PUBLIKACJI WN UMK:

tel./fax 056 611 42 38

e-mail: books@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl